1 SIERPNIA 1948
NR 14 (46) ROK III
Cena 30 zł

FILM

MARIA LASKOWSKA
jako hollywoodzka gwiazda filmowa
w polskiej komedii muzycznej
„KARIERA PANNY MARY"

Foto. Van Dyck, Poznań

W numerze m. in.: Dlaczego Niemcy nie mieli bomby atomowej! ✧ Taszkient — miasto filmu ✧

POLSKA KRONIKA FILMOWA

Dzień 22 lipca — Święto Manifestu Lipcowego — obchodzono w całym kraju uroczyście i radośnie. Na zdjęciu: obrazek z Warszawy

Wmurowanie kamienia węgielnego pod kolonie bloków mieszkaniowych na Mokotowie w dniu Święta Spółdzielczości. Akt erekcyjny podpisał min. Kaczorowski.

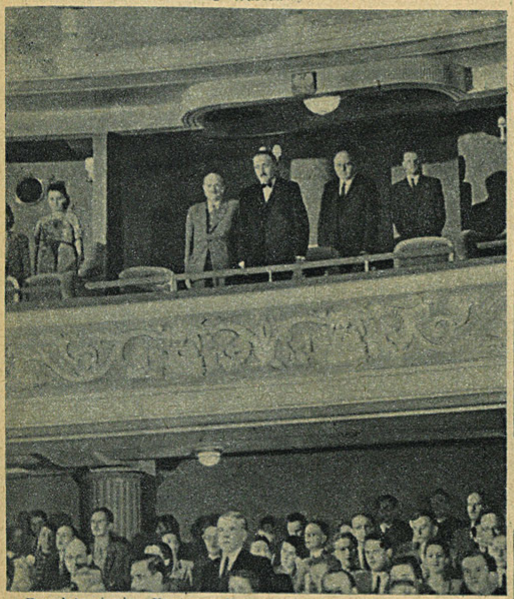

Przedstawienie „Fantazego" w czasie uroczystości związanych z jubileuszem Teatru Polskiego zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej. Na zdjęciu: chwila odgrywania Hymnu Narodowego.

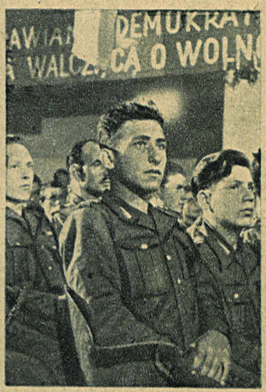

Wiceminister gen. Spychalski przemawiał na ogólnopolskim zjeździe przodowników pracy „Służby Polsce".

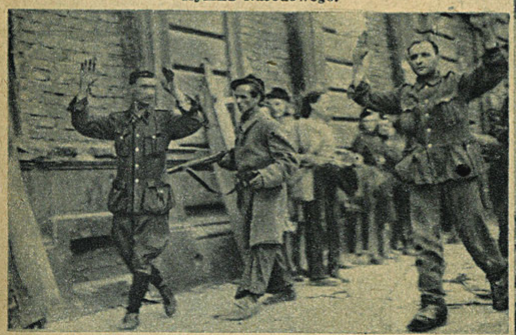

1 sierpnia przypada rocznica powstania warszawskiego. Obrazek z owych dni: pierwsi jeńcy.

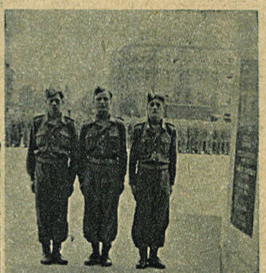

Delegacja „Służby Polsce" składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

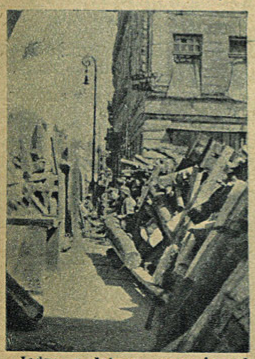

Jedna z dobrze umocnionych barykad w Warszawie w sierpniu 1944 r.

Żniwa w Polsce dobiegają końca.

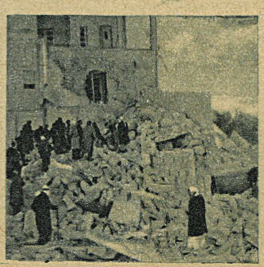

Walki w Palestynie trwają. Jerozolima po bombardowaniu.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

● P. P. „Film Polski" wyświetla na Wystawie Ziem Odzyskanych, poza filmami bieżącej produkcji, szereg filmów specjalnych: „Odra w Polsce — to pokój w Europie" (realizacji M. Sieńskiego), „Nad polskim Bałtykiem" (zmontowany z materiałów archiwalnych PKF przez S. Możdżeńskiego), „Ruch ludności na Ziemiach Odzyskanych" (real. M. Sieńskiego) i 3 filmy rysunkowe (2 filmy trickowe — ruchome diagramy i barwna kreskówka „Oberek"). W oparciu o Wystawę reż. Jadwiga Plucińska realizuje film dokumentalny o rozwoju gospodarczym i kulturalnym Ziem Odzyskanych.

● W Kongresie Filmów Dokumentalnych w Pradze bierze udział ekipa polskich filmowców z dyr. Jerzym Toeplitzem i dyr. Jerzym Bossakiem na czele.

● W Łodzi bawiła delegacja czechosłowackich dziennikarzy filmowych w następującym składzie: prof. A. M. Brousil — dziekan Wydziału Filmowego Akademii Muzycznej w Pradze i przewodniczący Klubu Sprawozdawców Filmowych, Józef Menzel — szef kancelarii radia czechosłowackiego, Karl Vanek — z „Rudego Prava" (Praga) i Peter Sever z „Pravdy" (Bratysława). Goście czescy zwiedzili fabrykę „Bi" w Łodzi oraz laboratorium, gdzie obejrzeli kilka numerów i specjalnych wydań Kroniki, wyrażając duże uznanie dla osiągnięć P. K. F. Odwiedzili równie atelier, a następnie obejrzeli kilka filmów krótkometrażowych, z których specjalnie wyróżnili „Kopalnię" i „Powódź". Z dużym zainteresowaniem oglądali także wystawę prac słuchaczów Szkoły Filmowej. W czasie pobytu w Łodzi dziennikarze czescy przeprowadzili szereg konferencji, w których omówili warunki współpracy polsko-czeskiej. Prof. Brousil rzucił myśl porozumienia filmologów polskich i czeskich w sprawie wspólnych badań i okresowej wymiany profesorów uczelni filmowych (Akademii w Pradze i Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi). Z czasem to porozumienie polsko-czeskie mogłoby się przerodzić w ogólnosłowiańskie. Z polskiej strony wysunięto projekt stworzenia sąsiedzkiego towarzystwa filmologicznego, zajmującego się sprawą badań filmowych i publikacji. Poza Łodzią dziennikarze czescy zwiedzili Warszawę i Gdynię. W Warszawie w czasie wizyty w Dyrekcji Naczelnej PPFP goście czescy zaznajomili się z historią i rozwojem Przedsiębiorstwa oraz z zamiarami na najbliższą przyszłość. Dyr. naczelny inż. St. Albrecht przyjął gości czeskich w towarzystwie dyr. J. Toeplitza, dyr. Biura Prasowego red. Strumph-Wojtkiewicza oraz prezesa Klubu Sprawozdawców Filmowych red. Wacława Żdżarskiego. Dziennikarze czescy interesowali się bardzo odbudową państwa oraz wszelkimi przejawami życia społecznego i kulturalnego. M. in. byli w Łodzi na przedstawieniu „Joanny z Lotaryngii" reż. Erwina Axera z Ireną Eichlerówną w roli głównej, w Warszawie na „Odwetach" Leona Kruczkowskiego oraz na „Jadzi wdowie" według Ruszkowskiego. W kilku słowach pożegnania prof. Brousil powiedział, iż przyjeżdżając do Polski miał wrażenie, że zajmie się tylko kwestiami filmowymi, ale nie mógł pozostać ślepy na ogromny rozwój tak bardzo zniszczonego kraju, i to właśnie będzie tematem jego artykułów w Pradze. To samo powiedział red. filmowy „Rudego Prava", Karl Vanek, dodając: „przyjechaliśmy tu jako filmowcy, wyjeżdżamy jako politycy, pełni uznania dla formy, jaką przyjęła demokracja w Polsce". W zamian za tę wizytę w najbliższym czasie wyjedzie do Czechosłowacji kilku dziennikarzy filmowych.

● W Gliwicach przy ul. Mickiewicza 40 powstał nowy ośrodek produkcji filmów „Instytutu Filmowego", stworzony dla obsługi ciężkiego przemysłu. Od września ośrodek obsługiwać będzie regularnie Wydział Szkoleniowy Departamentu Kadr Ciężkiego Przemysłu. Ośrodek obsługiwać będzie trzy przemysły: węglowy, hutniczy, chemiczny. Pierwszy film pt. „Odlewnictwo stali" został już ukończony. Realizatorami byli inż. Gniazdowski oraz Tadeusz Borówka-Kallwejt. Ci sami realizatorzy pracują obecnie nad filmem „Piec Martenowski", następnie wchodzi do realizacji „Krystalizacja metali" według scenariusza wybitnego fachowca prof. Śmiałowskiego. Roczny program nowego ośrodka produkcji ustalony będzie do jesieni b. roku. Przewiduje się produkowanie filmów „Sól", „Soda" i innych z zakresu chemii.

● W ośrodku produkcyjnym w Gliwicach oraz w ośrodku morskim w Sopocie przewiduje się w bieżącym roku wykonanie łącznie 20 filmów oświatowych, poświęconych rozwojowi przemysłu i zagadnieniom morskim naszego kraju.

● Wydział Filmów Oświatowych Instytutu Filmowego prowadził dotychczas 5 ośrodków produkcji: w Żyrardowie, Łodzi, Krakowie, Gliwicach i Oliwie. Do końca 1947 r. wyprodukowano 30 filmów oświatowych własnych oraz 27 filmów szkolnych i oświatowych, opracowanych z materiałów krajowych i zagranicznych. Każdy film jest w dwóch wersjach: dźwiękowej i niemej.

Przed czterema laty w dniu 22 lipca ukazał się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — kamień węgielny demokratycznej Polski, akt ustalający nasze prawa do dawnych ziem polskich po Odrę i Nysę, zapewniający narodowi pokój, stwarzający mu — w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i w harmonijnym współdziałaniu z państwami demokracji ludowej — możność pracy nad odbudową zniszczonego przez niemieckich okupantów kraju i nad tworzeniem nowego, silnego państwa sprawiedliwości społecznej.

Dzień 22 lipca — święto narodowe Polski, święto wolności i trudu — stał się w tym roku potężną, radosną manifestacją twórczych sił narodu i jego niezłomnej woli dalszego kroczenia po drodze wytyczonej przez historyczny Manifest. W przeddzień narodowego święta otwarta została Wystawa Ziem Odzyskanych — wspaniały przegląd naszych gospodarczych i kulturalnych osiągnięć, imponująca odpowiedź na knowania imperialistów, na ich zagrażające pokojowi próby gospodarczego podboju Europy i odbudowy antydemokratycznych Niemiec.

*

Dzień 1 sierpnia — to dzień wybuchu powstania warszawskiego. Po raz czwarty uczcimy w tym dniu pamięć dzieci Stolicy poległych w nierównym, beznadziejnym boju z hitlerowskimi barbarzyńcami. Abstrahując od politycznych, niezgodnych z interesami narodu, aspektów powstania, od egoistycznych celów, jakie przyświecały jego inspiratorom — chylimy czoła przed tymi, którzy bohaterską, tragiczną swą walką dali wiecznotrwałe świadectwo umiłowania Ojczyzny i wolności. Składając hołd warszawskim bojowcom — patrzymy z dumą, jak na przekór przedwczesnym triumfom faszystowskich zbrodniarzy z gruzów i rumowisk wyrastają coraz to nowe mury tętniącej życiem i rozmachem młodości Stolicy.

DEKORACJE

Reżyser filmu Aleksander Ford omawia ze swym czeskim asystentem Beranem plan sytuacyjny najbliższej sceny

Film jest niewątpliwie najbardziej realistyczną ze sztuk widowiskowych. Ani teatr, ani pantomima, ani balet w samym swym artystycznym założeniu nie starają się sugerować widzom, że rzecz rozgrywa się w rzeczywistym domu, na prawdziwym podwórzu czy wreszcie na plenerze. Film natomiast ma odmalować rzeczywistość. Nie licząc baśni filmowych czy filmów fantastycznych lub niesamowitych, które rządzą się pewną konwencją artystyczną — wszystkie inne typy filmów mają oddawać rzeczywistość.

Widz kinowy chce wierzyć w to, co widzi, chce przejąć się zdarzeniami przedstawionymi na ekranie. Jest jasne, że w tym wypadku najbardziej sugestywnie działają dekoracje. Przy najlepszych chęciach nie można uwierzyć w konflikt z filmu „Podejrzenie" widząc nieprawdziwe kościoły, domy, łąki i drzewa. To co jest dobre, a skądinąd konieczne w teatrze, jest z gruntu fałszywe na ekranie. Ekran wymaga prawdy bezwzględnej albo co najmniej jej doskonałych pozorów.

Z wielu względów 100-procentowe zdjęcia dźwiękowe nie wypadają dobrze w budynkach murowanych, ani też na prawdziwych ulicach. Głównie dlatego odtwarza się nawet istniejące pod ręką wnętrza w atelier, dlatego też wystawia się całe miasta z „papier-maché" z równym powodzeniem w „Mosfilmie", na Barrandowie, w Joinville, jak i w Hollywood.

Chodzi tylko o to, jak się to zrobi — czy domy, ulice, place wyglądają bez zarzutu, czy są istotnie wiernym odtworzeniem rzeczywistości.

„ULICA GRANICZNA"

W reprezentacyjnym polskim filmie „Ulica Graniczna", który w sezonie jesiennym ukaże się na naszych ekranach, inżynier architekt Kopecky nie miał łatwego zadania. Trzeba było na niezbyt rozległym placu w Łodzi odtworzyć sporą część warszawskich ulic, placyki i zaułki oraz mury otaczające getto.

Kopecky rozwiązał to zagadnienie w sposób niestosowany jeszcze w Polsce, natomiast używany szeroko za granicą.

Dekoracje dzieli się na dwie części: dolną, na tle której poruszają się aktorzy, i górną — miniaturową, umieszczoną tuż przed aparatem filmującym. Dolna jest — rzecz prosta — wielkości naturalnej i przeważnie sięga pierwszego lub drugiego piętra. Górna stanowi „dokończenie" domów, wymalowane na kartonie.

OŁÓWEK I DRAPACZ CHMUR

Wiadomo, że ołówek trzymany tuż przed okiem wydaje się większy od drapacza chmur. Dekoracje zawieszone tuż przed obiektywem synchronizują się dokładnie w zasadniczych liniach architektonicznych

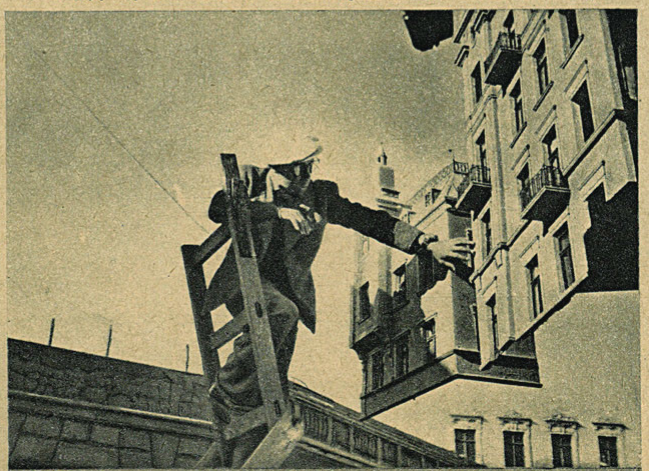

Operator czeski Tuzar rozmieszcza tak makiety, aby wiązały się one w nierozerwalną całość architektoniczną ze stałymi dekoracjami

dekoracje

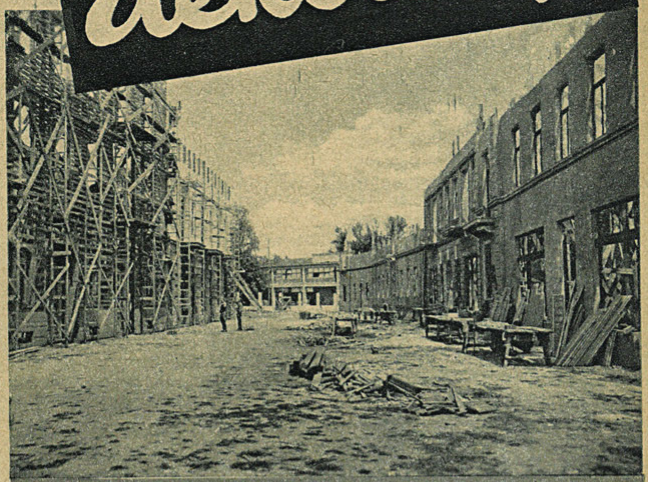

Oto „Ulica Graniczna" w budowie. Dolne kondygnacje budynków czekają na górne piętra

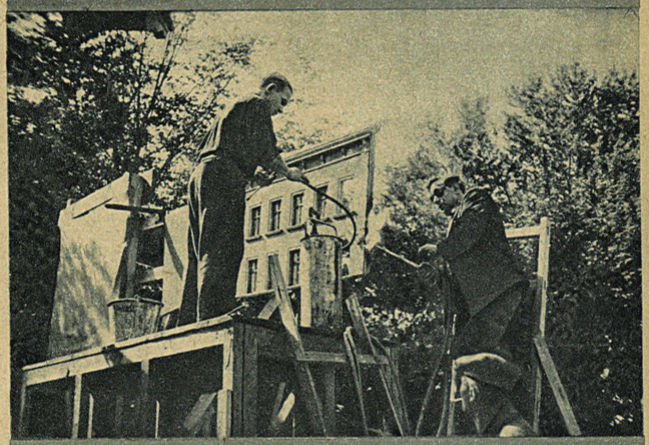

Dekoratorzy i malarze „Filmu Polskiego" przygotowują makiety wyższych pięter filmowej ulicy

Makiety wędrują na miejsce. Jeszcze chwila, a główne zarysy architektoniczne zleją się tak dokładnie z dolnymi, że nikt nie odróżni „prawdziwych" domów od miniaturowych makiet

z ich dolnymi partiami. Powstaje z tego tak doskonałe złudzenie ulicy, że najbystrzejsze oko nie odróżni na filmie miejsca zetknięcia obu dekoracyj.

Podobne zestawienie może zdarzyć się też w innym wypadku. Na przykład we wstępnej scenie filmu „Znak Zorro" widzimy łąkę, za którą znajduje się wzgórze z zamkiem. I wzgórze i zamek nie przekraczały wysokości 60 cm. Właściwą proporcję nadało odpowiednie ich umieszczenie tuż za aparatem.

Zdjęcia zamieszczone obok zaznajamiają nas z pracą dekoracyjną nad „Ulicą Graniczną".

(b)

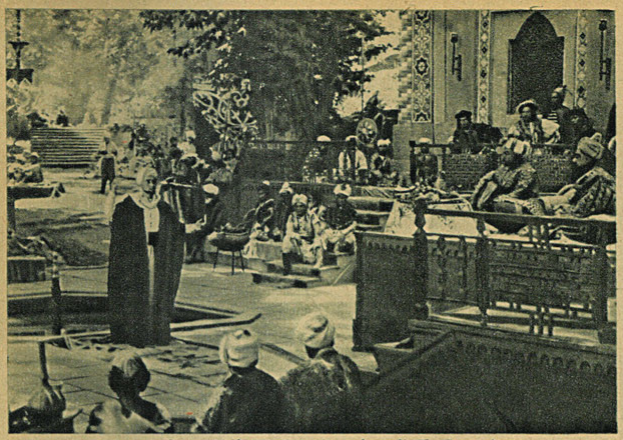

Scena z filmu „Aliszer Nowoj" reżyserii K. Jarmatowa

TASZKENT
MIASTO FILMU

KORESPONDENCJA WŁASNA „FILMU"

Taszkient, w lipcu 1948.

Daleka Azja Środkowa jest dla nas krainą czarodziejskich bajek, tajemniczą krainą pustyń i niebotycznych gór, krainą — przygody.

Możność zobaczenia powolnych karawan wśród oceanu żółtych piasków, miast rozmawiających drżącym głosem muezinów z gwieździstym niebem, w nocе jakby stworzone do słuchania baśni o rycerzach bez trwogi, potężnych czarownikach i czarnookich dziewczętach — przekracza zasoby naszej fantazji.

A jednak. Kilka godzin lotu z Moskwy nad wielkimi martwymi przestrzeniami olbrzymiego lądu, nad piaskowymi pustyniami i słonymi stepami, nad polami bawełny, nad wodami jeziora Arabskiego i nad smugą Amu-Darii i oto jesteśmy w stolicy Uzbekistanu, w Taszkiencie — „mieście chleba". Czytelnik polski zna to miasto z powieści Niewierowa. Wie ponadto, że przed trzydziestu laty pustynny, głodny Uzbekistan przekształcił się w ustroju radzieckim w kwitnącą bawełną, dojrzewającą pszenicą ziemię dobrobytu, że Taszkient stał się w Azji ośrodkiem bogatego, oryginalnego życia kulturalnego. Uzbekowie — to bardzo zdolny naród. Mają piękną, owianą czarem legend przeszłość, którą dziś z dumą wspominają. Wyzwoleni z niewoli, obudzeni do nowego życia energią ludzi radzieckich — szybko odrabiają kilkowiekową drzemkę.

I znów — jak już było wielokrotnie — najbardziej sugestywnym sprawdzianem przemian, które śmiało można nazwać „epokowymi", staje się film.

Taszkient — to nie tylko „miasto chleba". Dziś stolica Uzbekistanu jest również „miastem filmu" — jest dowodem troski, jaką w ZSRR otoczona jest kinematografia.

Radziecka kinematografia jest wielonarodowa. We wszystkich stolicach związkowych republik tworzy się ośrodki narodowej kinematografii. Jedna z najmłodszych na świecie — egzotyczna dla nas kinematografia uzbecka stanowi dowód wielkich możliwości twórczych narodów azjatyckich w tej dziedzinie sztuki.

Rok 1926 był rokiem narodzin kinematografii Uzbekistanu. W roku tym zorganizowano w Taszkiencie pierwsze studio filmowe. Pierwsze filmy krótkometrażowe na podstawie narodowego materiału folklorystycznego wywołały entuzjastyczne zainteresowanie wśród Uzbeków i znacznie przyczyniły się do rozproszenia „wiekowej drzemki". Tu w Azji najlepiej można zrozumieć kulturalne posłannictwo sztuki filmowej. Już w 1927 r. nakręcono w Taszkiencie kilka długometrażowych filmów artystycznych. Ogółem „niemych" uzbeckich filmów pełnometrażowych nakręcono osiemnaście. Tematyka tych filmów — to przede wszystkim wyzwolenie kobiety Wschodu z jarzma wiekowych przesądów („Druga żona", „Czadra", „Jej prawo") i walka o przebudowę całego życia narodu („Amerykanka z Bagdadu", „Ramazan" itd.). Duży sukces osiągnął film historyczny o powstaniu Uzbeków przeciw carskiej władzy w 1916 r. pt. „Pod stropami meczetu". Brak technicznej pełnowartościowej bazy filmowej utrudnił jednak rozwój narodowej kinematografii uzbeckiej. Pierwszy dźwiękowy film uzbecki „Przysięga" nakręcony został dopiero w 1937 r. Na przeszkodzie stał również brak autorów scenariuszy, reżyserów, aktorów. Powstający do nowego życia naród uzbecki nie mógł w ciągu kilku lat dać własnej kinematografii niezbędnych pracowników. Ale szybki rozkwit życia kulturalnego usunął te braki. Rok 1939 był rokiem przełomowym. Kilku wybitnych pisarzy podjęło współpracę z filmem. Nastąpiła rozbudowa bazy technicznej. Wojna nie zatrzymała rozwoju filmu uzbeckiego. Po wojnie zdobywa on nie tylko ekrany ZSRR, ale i zagraniczne. Również na polskich ekranach pojawiają się filmy o tematyce baśniowej nakręcone w Taszkiencie, jak np. „Przygody Nassredina" czy „Kwiat miłości". W 1947 roku zbudowane nowoczesne atelier w Taszkiencie wypuszcza wielki historyczno-biograficzny film „Aliszer Nawoj" reżysera K. Jarmatowa, filmową opowieść o życiu wielkiego uzbeckiego poety. Film ten postawił kinematografię uzbecką w czołówce radzieckich narodowych kinematografii.

B. BRUNICZ

REŻ

Reżyser nagrodzonego na dwu festiwalach filmu „Życie w pokoju", Luigi Zampa, w czasie realizacji „Posłanki Angeliny"

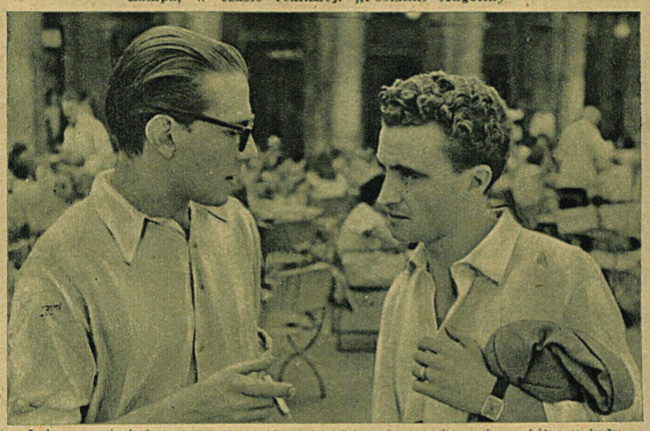

Jeden z najmłodszych realizatorów włoskich, odznaczający się wybitnym indywidualizmem, twórca „Tragicznego polowania" — Guiseppe de Santis (po lewej)

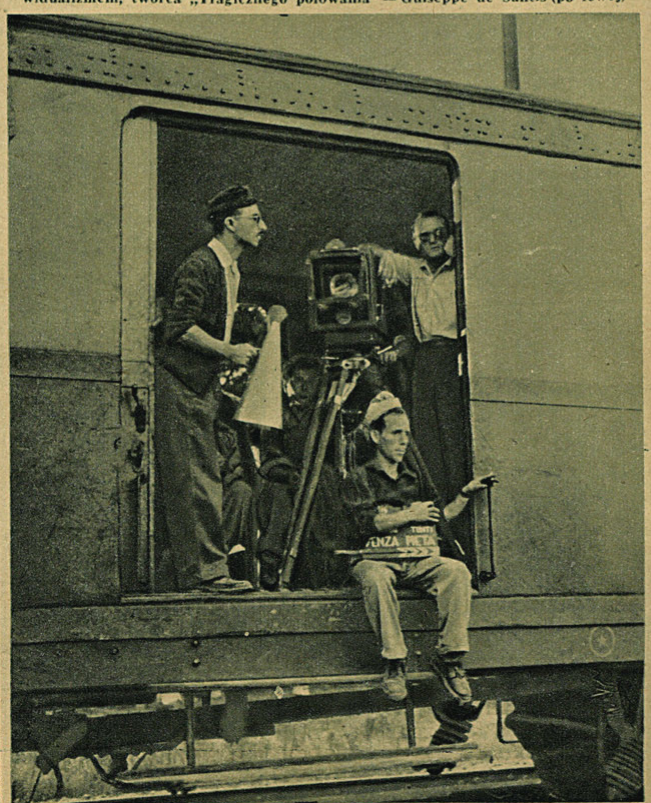

Z tubą w ręce reżyser Alberto Lattuada kieruje sceną z filmu „Młyn nad rzeką Po". Film nie będzie posiadał ani jednej sceny w atelier

WYSZY WŁOSCY W PEŁNI PRACY

SPECJALNY KORESPONDENT „FILMU"
ROBERTO ADAMARI — DONOSI Z RZYMU:

Rzym, w lipcu 1948.

Podczas kilku lat, które minęły od zakończenia wojny, realizatorzy włoscy zdobyli sobie uznanie i sympatię całego świata. Stało się to głównie dlatego, że zrywając z panującymi pod wpływem amerykańskim kanonami stworzyli w szybkim tempie własną szkołę filmową, która harmonijnie łączy ważne zagadnienia społeczne z surowym realizmem filmowym. Takie filmy, jak: „Rzym — miasto otwarte" Rosselliego, „Tragiczne polowanie" Guiseppe de Santis, lub „Vivere in Pace" Luigi Zampa — to trzy tematycznie zupełnie odmienne dzieła, które łączy świeżość spojrzenia kamery filmowej i bezpośredni ludzki sposób gry wszystkich wykonawców, którzy odcinają się wyraźnie od hollywoodzkiej szkoły aktorskiej.

Prekursorem szkoły włoskiej był niewątpliwie Mario Camerini, walczący socjalista, którego film o głębokim podłożu społecznym „Gli uomini che mascalzoni' oraz „Córka kapitana" wg Puszkina stanowią wzory realizmu filmowego. Największy sukces za granicą odniósł film „Dwa listy anonimowe" — dzieło dynamiczne i przyciągające uwagę widza.

Innego rodzaju są filmy Alessandro Blasetti. Jest to chyba reżyser o najsilniejszej indywidualności i temperamencie. Blasetti twierdzi, że nie ma złego tematu, a piętrzące się w czasie realizacji trudności trzeba bezwzględnie pokonać. W wyniku jego uporu powstał piękny film „Cztery kroki w chmurach" oraz wstrząsający obraz o okupacji we Włoszech „Jeden dzień życia'. Masakra księży-zakonników w tym filmie należy do najbardziej realistycznych, niemal krwiożerczych scen powojennej kinematografii. Obecnie Blasetti ukończył reprezentacyjne dzieło filmu włoskiego „Fabiola" z Michèle Morgan i Michelem Simon w rolach głównych.

Jeden z najbardziej znanych realizatorów Vittorio de Sica, zanim przystąpił do reżyserii, był przez długie lata aktorem. Jego dziełem jest niezwykły film „Sciuscia" („Pucybuty") o dwu małych rzymskich chłopcach, których łączy przyjaźń, a dzieci śmierć nadchodząca jako konsekwencja moralnego zepsucia lat wojny.

„PAISA"

Tematyka okupacyjna lub okresu bezpośrednio po okupacji przeważa ciągle jeszcze w filmie włoskim, ale w przeciwieństwie do wielu innych krajów europejskich, gdzie realizatorzy nie mogą sobie poradzić z zasadzkami tych drażliwych tematów, Aldo Vergano w filmie „Słońce świeci nadal", młodziutki Guiseppe de Santis w „Tragicznym polowaniu", wreszcie wspaniały Rosselini w „Paisie" i „Berlinie w roku zero" udowodnili, jak głęboko przeżyli to, co potem ukazali w filmach.

„Paisa" — to sześć odrębnych nowel, powiązanych tylko osobami oficerów i żołnierzy alianckich postępującymi „w górę" włoskiego buta. W miarę postępu wojsk wyzwoleńczych z początku entuzjastyczny nastrój ludności zmienia się, a nowe miasta, domy, klasztory, stanowią etapy tego niezwykłego marszu. „Paisa" pozostanie z pewnością na długie lata „klasykiem" filmowym w dziedzinie filmów epizodycznych. Nie widzieliśmy jeszcze filmu Rosselliniego o Berlinie (kręconego oczywiście na miejscu), ale możemy być pewni, że będzie to równie wspaniałe dzieło. Rossellini okazał się mistrzem ruin, zaułków i znakomitym znawcą psychologii ludzi powojennego świata.

Niemniej ciekawie przedstawia się Luigi Zampa, twórca dwóch pięknych filmów: „Życie w pokoju" i „Posłanka Angelina". Filmy te obok momentów dramatycznych wykazują zacięcie komediowe, które doszło do szczytu w komedii „Amerykanin na wakacjach", gdie Zampa nie wahał się wyśmiać, i to wcale złośliwie, słabostek i przywar wojsk amerykańskich, zajmujących Włochy. Zampa ma lat 35, jest entuzjastą pracy i doskonałym kolegą.

Niemniej interesującym twórcą jest Mario Soldati, który po filmach opartych na znanych dziełach literatury „Eugenia Grandet" (Balzaca), „Daniele Cortis" (Fogazzaro), oddał w filmie „Ucieczka do Francji" dzieje swej własnej ucieczki spod niemieckiej okupacji Północnych Włoch. Podobnie do Santisa pracuje Alberto Lattuada, jego przyjaciel i scenarzysta jego filmów. Jego debiutem był film „Bandyta" o charakterze aktualnym, następnie „Giovanni Episcopo" według d'Annunzia. Obecnie kończy on film pt. „Bez litości" o bardzo interesującej treści Jest to odwieczna historia miłosna Romeo i Julia, przeniesiona jednak w bagno stosunków powojennych i w sam środek małomieszczańskiej demoralizacji. Miłość, która wywołuje taki skandal, to romans amerykańskiego Murzyna i młodej, ślicznej Włoszki.

Krytyczna faza, w jakiej znalazło się społeczeństwo włoskie tuż po wojnie, niepokoi umysły wielu realizatorów. Do nich należy też Pietro Germi, który po filmie „Świadek" ukończył obecnie „Straconą młodość". Niektóre partie tego filmu jako nazbyt realistyczne wykreśliła włoska cenzura katolicka. Tą samą drogą ostrego realizmu poszedł Gianni Franciolini w nowoczesnej transpozycji noweli Tołstoja „Sonata Kreutzerowska" pod tytułem „Kochankowie bez miłości".

NOWE POKOLENIE.

Najmłodszy reżyser Luigi Comencini odznaczył się filmem o młodzieży „Republika dzieci", w którym młody misjonarz, okradziony i obity przez bandę dzieciaków, postanawia sprowadzić ich na drogę cnoty. Wreszcie tematyka wojenna doczekała się i swej komedii: „Jak przegrałem wojnę" reżyserii Carlo Borghesio z znakomitym komikiem Macario w roli głównej. Nadzwyczaj zabawny scenariusz mówi o zatwardziałym pacyfiście, którego okoliczności zmuszają do walki w najrozmaitszych mundurach, począwszy od partyzanckiego, a skończywszy na niemieckim... dlatego też przegrywa wojnę.

Ostatnio nowy reżyser włoski doszedł do sławy. Jest to Duilio Coletti, który odznaczył się filmami „Młodzieniec" i „Paser", a obecnie pracuje nad najtrudniejszym chyba filmem „Ziemia obiecana" o emigracji żydowskiej z Europy.

W ten sposób, mimo trudnych warunków materialnych i technicznych, mimo nacisku ze strony firm amerykańskich, które bez żadnych ograniczeń blokują swymi filmami włoskie kina, realizatorzy włoscy nie dają się i tworzą nadal dzieła **według własnego stylu**, dzieła, które rozsławiały na cały świat odrodzony, demokratyczny film włoski.

Ponieważ 9 filmów włoskich wchodzi z nowym sezonem na ekrany polskie, mogę chyba wyrazić nadzieję, że zyskają one takie same wzięcie publiczności polskiej, jak to się stało dotychczas we wszystkich innych krajach.

ROBERTO ADAMARI

W czasie reżyserowania filmu „Kochankowie bez miłości" Gianni Franciolini daje rady aktorom

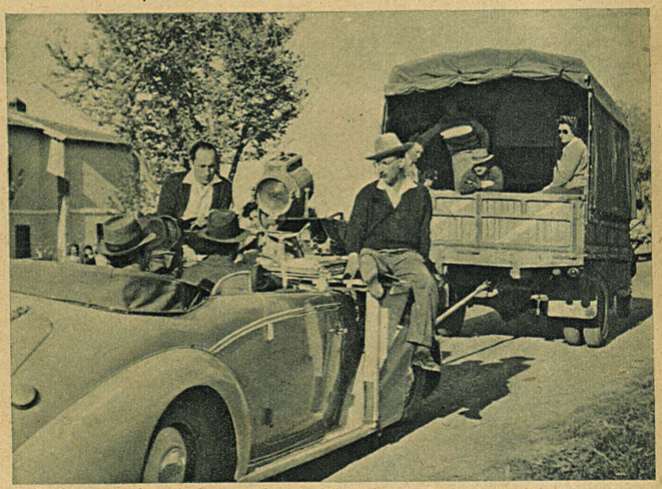

Twórca „Dwóch listów anonimowych", reżyser Mario Camerini zajęty jest obecnie pracą na plenerze nad filmem „Tyle snów po drodze" z Anną Magnani w roli głównej

Pietro Germi, reżyser pesymistycznego filmu „Stracona młodość", oraz Carla del Pogio, bohaterka tego filmu

NOTATNIK RECENZENTA

W POGONI ZA MĘŻEM

(NIE ZRAŻAJCIE SIĘ TYTUŁEM)

Greer Garson po raz czwarty! Artystka ta — jeśli sądzić po ilości sprowadzonych filmów, ma u nas równe powodzenie jak... Charles Boyer, co dla Boyera może być tylko poczytane jako zaszczyt. Wielka indywidualność Greer Garson panuje i nad tym filmem, pod względem filmowym najlepszym z czterech. Poprzednie filmy, to „Curie-Skłodowska", „Pani Miniver" i „Zagubione dni".

Współautorem scenariusza jest Aldous Huxley, pisarz największej miary, autor takich powieści, jak: „Niewidomy w gazie", „Ostrze na ostrze", „Nowy, wspaniały świat". W scenariuszu filmowym Huxley w widoczny sposób spuścił z tonu. Nie ma w filmie reminiscencji ani z „Drwiącego Piłata", ani też przedstawiony „światek" nie jest nowy, ni wspaniały, ale jest doskonale podchwycony i podbarwiony — a to już dużo.

Temat jest błahy. Szlachcianka zaściankowa (jeśli przełożyć brytyjskie stosunki na nasze) zakochała się w wicehrabim d'Arcy. Rzecz dzieje się w wieku XIX, więc małżeństwo wydaje się niemożliwe, tym bardziej że wicehrabia jest dumny, zarozumiały, kapryśny, szlachcianka natomiast drobnomieszczańska i uprzedzona do arystokracji. Stąd właściwy tytuł „Pycha i uprzedzenie". Nie chodzi tu jednak o temat. Podziwu godny jest w tym amerykańskim filmie dialog wyraźnie wzorowany na inteligentnych dialogach francuskich. Słowa padają lekko, repliki są dowcipne, nieraz zaskakująco trafne. Chociaż ujęcie tematu nie jest satyryczne (z wyjątkiem może postaci ciotki, która w decydującym momencie wkracza jak deus ex machina) — dzisiaj cały przedstawiony przez Huxleya światek jest bardzo zabawny. Nie możemy przejąć się „niepowodzeniami" pięciu panien na wydaniu i co prawda ani autor, ani reżyser nie żądają tego od nas. Na filmie bawimy się doskonale, oglądając piękne wnętrza, śliczne stroje stylowe, czarującą Greer Garson i jej wytwornego partnera, znakomitego aktora Laurence Oliviera. Jego opanowana, subtelna gra stanowi podporę chwilami nazbyt już błahego scenariusza. Wspaniałą kreację daje niezawodna Edna May Olivier w roli ciotki, pozostałe role z ucharakteryzowaną nie do poznania Marshą Hunt, Maureen O'Sullivan i Melville Cooperem na czele, obsadzone i zagrane popisowo.

Reżyser Robert Z. Leonard, który dotychczas nie odznaczył się niczym nadzwyczajnym, potrafił w tym filmie wykazać „lekkość kamery" — jeśli wolno tak przetłumaczyć na język filmowy „lekkość pióra" chwaloną u niektórych autorów. Pełne ruchu zdjęcia z balu z doskonałą synchronizacją dialogu z muzyką oraz sceny kombinowane, atelier z plenerem, wykazują polot i opanowanie techniki zupełnie bez zarzutu.

L. BUK.

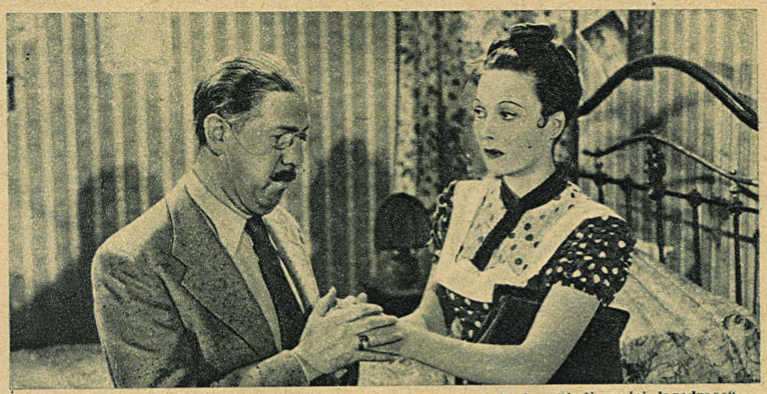

Niezawodny Michel Simon i piękna Arletty we francuskim filmie „Okoliczności łagodzące"

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE

DLACZEGO? FILM NIE JEST „KRYMINAŁEM"

Przyzwyczailiśmy się w ubiegłych dwu sezonach do filmów francuskich najwyższej klasy. „Barytłeczka", „Komedianci", „Bitwa o szyny" — to niezapomniane pozycje. Dlatego trudniej nam się pogodzić z serią filmów sensacyjno-kryminalnych, które w czasie wakacji wchodzą kolejno na nasze ekrany.

Filmy tego rodzaju są specjalnością Amerykanów. Naprawdę należałoby im pozostawić monopol na tego rodzaju dzieła detektywistyczno-rozrywkowe. Mając do dyspozycji wspaniałe tradycje i doskonałych artystów, film francuski winien szukać raczej czego innego. Są jednak „okoliczności łagodzące": film, chociaż kryminalny, nie jest „kryminałem" — przeciwnie, ma bardzo pomysłowy i zabawny scenariusz oraz dodatni sens moralny, dyskretnie podkreślony.

Reżyseria Jeana Boyer nie wnosi nic nowego. Ekspozycja komedii jest ciężka i przedłużona, zdjęcia płaskie, brak nowych efektów i oryginalności. Natomiast bez zarzutu spisali się aktorzy, przede wszystkim niezawodny Michel Simon. Ten złodziej mimo woli zachowuje się kapitalnie, a zabawna fizjonomia upoważnia szajkę do wiary w jego niezwykłe, komponowane ad hoc wyczyny złodziejskie. Znana z „Komediantów" i „Bolera" Arletty ma mniejsze pole do popisu, ale prezentuje ciekawą twarzyczkę i wnosi pożądany urok w tajemniczą atmosferę. W sumie niezła rozrywka wakacyjna.

BEL.

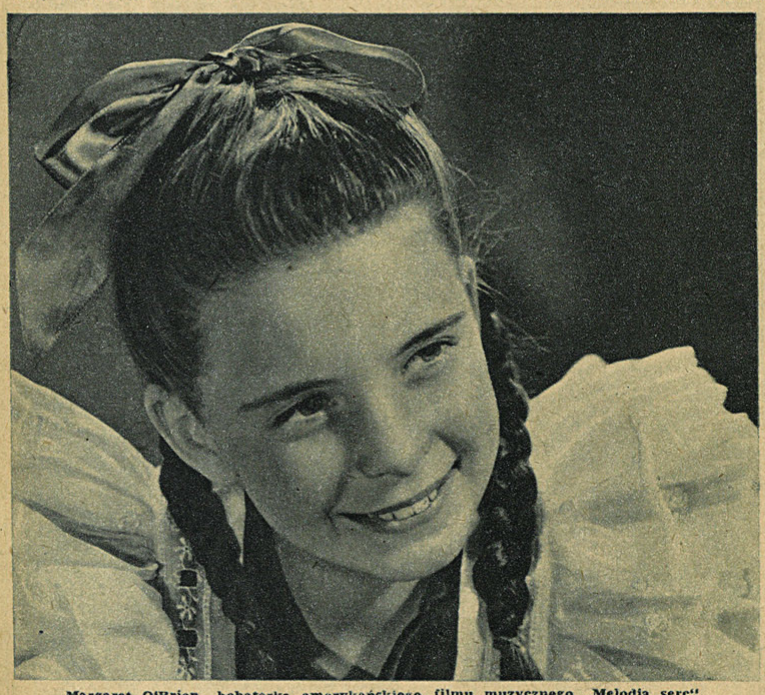

Margaret O'Brien, bohaterka amerykańskiego filmu muzycznego „Melodia serc"

MELODIA SERC

WSPANIAŁY DYRYGENT I „CUDOWNE" DZIECKO

Dużo już słyszeliśmy o „nowej Shirley Temple" — Margaret O'Brien, a sądząc po jej roli w „Melodii serc" — zbyt dużo, gdyż ani jej prawie cały czas niezmiennie słodko-mdławy wyraz twarzy, ani glicerynowe łzy nie usprawiedliwiają wielkiej sławy. Ale strzeżmy się oceny małej artystki na podstawie jednego filmu, skoro ma ich za sobą dziesięć.

Historyjka, którą nam opowiada reżyser Henry Koster, twórca większości filmów Deanny Durbin — jest chwilami nudnawa, ale w innych miejscach nabiera tempa i budzi zainteresowanie lub wesołość.

Słynny pianista i dyrygent José Iturbi z maestrią włada pałeczką dyrygenta, a jego kobieca orkiestra zgrana jest znakomicie. Wątpliwości budzi melanż muzyczny, złożony z utworów najbardziej znanych europejskich muzyków, ale z punktu widzenia filmowego nie można nie podkreślić zdumiewającej sprawności technicznej przejść dźwiękowych z jednego utworu w drugi. Szczególniej pod koniec filmu są to może niezbyt kulturalne — ale fantastyczne zestawienia pomysłu Herberta Stotharta, znakomicie zsynchronizowane ze zmianą tła akcji.

Dodatnim punktem przedstawienia jest też pełen temperamentu występ komika o najdłuższym nosie: Jimmy Durante. Blondynka June Allyson, która w międzyczasie awansowała na „gwiazdę", jest dziwnie mdła i pozbawiona wyrazu, milszym zjawiskiem jest Marsha Hunt.

Długi dialog w szpitalu i niekończąca się rozmowa w sleepingu przedłużają zupełnie niepotrzebnie film, który przestaje być interesujący wszędzie tam, gdzie milknie muzyka.

Reasumując: górą José Iturbi! Co do Margaret O'Brien — to wolelibyśmy ją w innej roli.

LEON DAGMAR

BRACIA

A RACZEJ „MILI" BRACISZKOWIE

Filmy wyrastają z pewnego podłoża społecznego i z zapotrzebowania widzów. Ten aksjomat wydaje się zupełnie pewny. Jeśli tak jest, jakie są prądy, idee, zainteresowanie nurtujące społeczeństwo, które wydaje filmy w rodzaju „Braci"?

Nie jest to amerykańska makabra fantastyczna typu „Frankensteina" czy „Mumii". Powiedziałbym nawet, że o ile wolno pisać dziwne powieści sensacyjno-kryminalne, to i filmy tego rodzaju mogą powstawać. Amerykańskie filmy niesamowite były przeważnie tak bardzo oddalone od rzeczywistości, że tylko ludzie zdecydowanie chorzy umysłowo mogli chcieć utożsamić się z grasującymi w filmach potworami.

Film „Bracia" według scenariusza twórcy „Siódmej Zasłony", Sydneya Boxa, rozgrywa się jednak wśród ludzi, którzy w większości wypadków zachowują się normalnie, a mimo to stają się mordercami, narzędziami mordu, wreszcie inicjatorami i wykonawcami straszliwego samosądu. Czy może być bardziej okrutna scena, jak widok powolnego tonięcia człowieka z kamieniem uwiązanym u szyi? Reżyser David MacDonald lubuje się w tego rodzaju brutalnych scenach, które w pewnych momentach przechodzą w wyraźny sadyzm.

Przepiękna, plastyczna fotografia cały czas pomaga reżyserowi w osiągnięciu niesamowitego nastroju i wstrząsających efektów o wyraźnie niezdrowym posmaku.

W tym samym stylu, z lekką przesadą, ale i z surowością właściwą rybakom, w których środowisku się film rozgrywa — grają doskonali aktorzy. W roli głównej, służącej Mary, widzimy Patricię Roc, która wygląda ślicznie.

Scenariusz, poprzez groźną w swym realiźmie scenę gwałtu, wiedzie bohaterów do nieuchronnej katastrofy. Fergus Macrae (Maxwell Reed) zachowuje się niewyraźnie. Jego opór wobec pięknej, młodej dziewczyny nigdzie nie został wyjaśniony. Wszyscy inni bohaterzy działają na podstawie jakiejś siły fatalnej, która wywodzi się z ślepej, nienawistnej zazdrości.

Film pozostawia przygnębiające wrażenie. Mimo wyjątkowo pociągającej reżyserii, przepięknych plenerów i świetnej muzyki C. T. Davie nie jest to dzieło filmowe, które sieje zdrowy posiew.

(lb)

Patricia Roc i Maxwell Reed w brutalnej scenie brytyjskiego filmu „Bracia"

dlaczego NIEMCY nie mieli BOMBY ATOMOWEJ?

Oslo, w lipcu 1948

ŚWIATOWEJ SŁAWY DOKUMENTALNY FILM NORWESKI

NASZ SPECJALNY KORESPONDENT SVENG G. WINQUIST DONOSI Z NORWEGII

BITWA O CIĘŻKĄ WODĘ" — oto tytuł filmu wspólnej produkcji norwesko-francuskiej. Jest to może najlepszy film dokumentalno-wojenny wyprodukowany od dnia zakończenia wojny.

Historia rozpoczęła się we Francji w kwietniu 1939 roku. Znakomity uczony Frederic Joliot-Curie pracował nad kilku eksperymentami z uranem, ale potrzebował ciężkiej wody dla swych prac. Produkowało ją wtedy jedno jedyne laboratorium na świecie „Norsk Hydro" w Vemork (Norwegia). Francja zwróciła się do Norwegii o przesłanie 160 litrów ciężkiej wody, ale w tym samym czasie Niemcy zaatakowały Norwegię i uniemożliwiły wywóz cennego towaru.

W 1941 roku doszły do Londynu wieści, że Niemcy wyjątkowo usilnie zajęli się produkcją ciężkiej wody. Ponieważ alianci pracowali już także nad zagadnieniem rozbicia atomu i istniał w tej dziedzinie nieoficjalny wyścig, postanowiono w lipcu 1942 roku zniszczyć całe zakłady w Vemork, które pozostając w rękach faszystów zagrażały bezpieczeństwu i pokojowi świata.

OPERACJA NORWESKICH PATRIOTÓW

Trzeba podkreślić, że całą operację dokonali n o r w e s c y patrioci-partyzanci, chociaż plany zostały powzięte w Londynie Oto imiona bohaterów: Einar Skinnarland, który wykonał całkowity plan zakładów i umożliwił tak zwane „gry wojenne" w sztabie, Jens Poulsen, Arne Kjelstrup, Glaus Helberg i i Knut Haugland, którzy przygotowali lądowanie grupy dywersyjnej. Pierwsze lądowanie z powietrza podjęte w niesprzyjających warunkach norweskiej zimy (listopad 1942) nie powiodło się, a Niemcy wymordowali załogi dwu samolotów, przy czym żaden z uczestników nie zdradził powodów lądowania.

Druga ekspedycja odbyła się 28 lutego 1943. Brali w niej udział znów wyłącznie Norwegowie: Joachim Ronneberg, Knut Haukelid, Fredrik Kayser, Kasper Idland, Hans Storhaug, Birger Stromsheim i wymienieni juz Einar Skinnarland oraz Knut Haugland. Tym razem ekspedycja powiodła się. Mimo silnych posterunków, Norwegom udało się wysadzić w powietrze potężne zakłady.

Niemcy jednak odbudowali fabrykę, ale cieszyli się nią tylko j e d e n dzień, gdyż nazajutrz po uruchomieniu samoloty amerykańskie obróciły ją w perzynę. Wtedy Niemcy zdecydowali się wywieźć do Rzeszy urządzenia fabryczne (podziemne) i zapasy ciężkiej wody, nie przeczuwając, że i na okręcie znajdą się bomby podłożone przez bohaterskich sabotażystów. Zaledwie okręt opuścił port, wyleciał w powietrze i zatonął z wszystkimi maszynami, całym zapasem ciężkiej wody, grzebiąc ostatecznie nadzieje Hitlera na jego własną bombę atomową.

Claus Weise gra rolę Joachima Ronneberga, który był duszą niebezpiecznej wyprawy

NIE MA AKTORÓW...

Na tym kończy się historia oddana wiernie w tym wspaniałym filmie. Czy chcecie się dowiedzieć coś o aktorach? Otóż n i e m a w tym filmie aktorów, gdyż wszyscy partyzanci grają samych siebie. Tylko tych, którzy poległi, zastępują aktorzy-debiutanci. Na filmie widzimy prof. Joliot-Curie, prof. Lwa Kowarskiego, profesora H. H. Halbana i 9 partyzantów w tych samych strojach, w jakich dokonali śmiałego wyczynu, który — bez przesady można to powiedzieć — zapobiegł największej katastrofie w dziejach ludzkości.

Znakomity francuski reżyser Jean Dreville współreżyserował to wielkie, pełne niefałszowanej prawdy dzieło filmowe z Norwegiem T. V. Mullerem. Fotografowali Hilding Blath (Norwegia) i Marcel Weiss (Francja), scenariusz napisali Jean Marin (Francja), Arild Foldborg i Diana Robertson (Norwegia). Na premierze w Oslo obecni byli bohaterzy tego wspaniałego wyczynu, którym publiczność zgotowała wspaniałą owację. Tak samo uczczeni zostali realizatorzy tego filmu, który dzięki niespotykanemu autentyzmowi nie ma sobie równych.

Emocjonujący moment opanowywania kluczowego punktu fabryki

Skok przez drogę, aby nie zauważył ewentualny patrol niemiecki

Podłączenie kabli. Za chwilę fabryka wyleci w powietrze

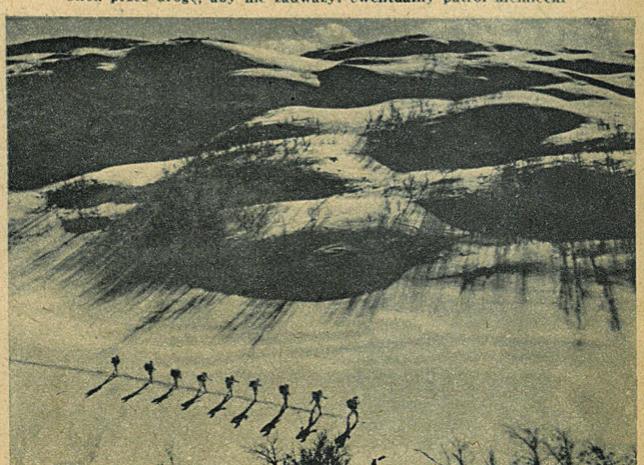

W bezkresnym śniegu grupa patriotów norweskich zbliża się do zakładów w Vemork

FRONTOWI KUL

Uwaga! Takim improwizowanym naprędce afiszem kino zapowiada swoje przybycie

Przyjechało kino! Do Sierpca przyjechało Kino Objazdowe!...

Czym jest przyjazd kina na wieś, do małego miasteczka, czy osiedla, nie zdaje sobie sprawy mieszkaniec wielkiego miasta. „Byłem w kinie" — mówi się po prostu. Chodzi się do kina tak, jak odwiedza się znajomych.

Tymczasem na wsi o pobycie Kina Objazdowego mówi się jeszcze wiele, wiele dni po jego odjeździe. Oglądać film to dla chłopa, dla mieszkańca małego, odległego miasteczka, jest zdarzeniem niecodziennym, głębokim przeżyciem, o którym rozprawia się jeszcze przez parę wieczorów.

Przyjazd kina do wsi budzi entuzjazm. Cała wieś jest poruszona. Dzieci i wyrostki gromadnie oblegają filmowców.

— Co będziecie grali? Gdzie? O której?

Po kilku minutach cała wieś wie już o doniosłym wydarzeniu: Przyjechało kino!

Filmowcy są bohaterami dnia.

Wieczorem na seansie spotykają się wszyscy, którzy ukończyli pracę. Rezygnują z odpoczynku — kino jest wielkim magnesem. Nieprędko zdarzy się okazja oglądać film.

Seans odbywa się często w bardzo prymitywnych warunkach. Za salę służy nieraz szopa strażacka, zbyt mała, aby mogła pomieścić wszystkich garnących się obejrzeć film.

Za chwilę pędzi dzieciarnia...

„BRYLANT" ALBO „GRUBY"

Skład ekipy Kina Objazdowego stanowi trzech ludzi: kierownik, operator i pomocnik. Ta niewielka grupka wiele potrafi dokonać.

Najpopularniejszym filmowcem po wsiach i osiedlach województwa warszawskiego jest Grzegorz Ciepliński, kierownik Kina Objazdowego nr 59, kinomechanik Aleksander Sawicki i pomoc Ryszard Kupisz.

Ta najruchliwsza ekipa filmowa zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy. „Brylant" albo „Gruby", jak wszędzie nazywają Cieplińskiego, jest zwycięzcą w wyścigu pracy już od dwóch lat.

— Jak doszliście do tego?

„Brylant" uśmiecha się.

— Wymyślając sobie stale od leniów...

Rzeczywiście — „Pracuj, ty leniu!" jest najczęstszym powiedzeniem, hasłem tej przodującej ekipy.

— Reklama — to filar naszego powodzenia — mówi kierownik kina.

„Brylant" organizuje ją po mistrzowsku. Przybycie kina oznajmia wielka tablica. Napisana wprawdzie na kolanie, ale spełnia swoje zadanie doskonale.

— Naszą bolączką jest brak kolorowych plakatów i fotosów. W mieście macie ich aż za dużo. Dajcie nam!

Kino Objazdowe nr 59 z własnej inicjatywy zorganizowało kolportaż „Filmu" i „Chłopskiej drogi". Kupują chętnie prawie wszyscy. Egzemplarze są rozprzedawane błyskawicznie przy biletach. Widzowie oglądają pisma przed seansem, aby potem złożyć starannie i zanieść do domu.

„Gazetka ścienna Kina Objazdowego nr 59" redagowana przez „Brylanta" jest prawdziwą perłą. Toteż cieszy się wielkim zainteresowaniem. Obok najnowszych wiadomości politycznych widzimy tam dowcip ze „Szpilek", wy-

...bo do osiedla przyjechało Kino Objazdowe!

Wprost z wozu kinowego

RACOWNICY URY

cinek z „Przekroju", zdjęcie z „Filmu", najciekawsze wiadomości sportowe.

W OBRONIE „ZAKAZANYCH PIOSENEK"

„Zakazane piosenki" miały po wsiach i osiedlach wielkie powodzenie. Oglądano je po kilka razy. Zawsze ze wzruszeniem i zainteresowaniem. W Sokołowie podczas wyświetlania filmu zepsuła się aparatura dźwiękowa. Publiczność nie pozwoliła na przerwanie seansu i niezastąpiony „Brylant", znając film na pamięć wystąpił w roli narratora i komentatora. Zastępował dźwięk: gwizdał, strzelał, naśladował odgłosy walki; był bombą, karabinem maszynowym, armatą — wszystkim.

To „Zakazane piosenki" przyczyniły się walnie do wzrostu ofiarności wśród ludności prowincjonalnej na odbudowę Warszawy. Żadna propaganda nie poskutkowała tak jak film, obrazujący tragedię okupowanej i zniszczonej stolicy.

GAŁCZYŃSKI POD STRZECHĄ

Reakcja widzów na film jest bardzo żywa i bezpośrednia. Podczas przerwy kierownik ekipy objaśnia i komentuje treść obrazu. Widzowie słuchają poważnie i w skupieniu. Wywiązuje się często żywa dyskusja. Padają pytania. Kierownik ekipy objaśnia i tłumaczy niezrozumiałe fragmenty filmu.

W Szreńsku, podczas wyświetlania „Bitwy o szyny" w momencie gdy na filmie rozgorzała walka partyzantów z Niemcami, operator musiał przerwać seans, aby założyć nową taśmę. Publiczność porwana akcją filmu czekała w napięciu. Wtedy kierownik kina zapełnił konieczną przerwę recytacją wiersza K. I. Gałczyńskiego „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte", aktualizując zakończenie:

...Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek **Szreńska** spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

Publiczność była wzruszona.

FRONTOWI PRACOWNICY KULTURY

Kina Objazdowe we wsiach i osiedlach spełniają doniosłą rolę łącznika ze światem kulturalnym.

Widz prowincjonalny z zapartym oddechem ogląda kronikę filmową, która ukazuje mu co dzieje się w Polsce i na świecie.

Filmowcy z Kin Objazdowych są frontowymi pracownikami kultury. To oni właśnie jako żołnierze ofensywy kulturalnej realizują hasło upowszechnienia kultury wśród mas. Akcję tę rozpoczęły jeszcze w r. 1944 dwie kinowe ekipy ruchome ofiarowane nam przez Armię Radziecką. W r. 1945 liczba Kin Objazdowych wzrosła do 7, w roku następnym do 40, w roku 1947 było ich 80, w tym roku przekroczyły już liczbę 180.

Jest to jeszcze o wiele za mało. Ale ofensywa kulturalna na odcinku kina trwa, siły nasze rosną i niedługo kino na wsi, w miasteczku i osiedlu będzie stałą i powszechną szkołą wyobraźni ludowej.

BOHDAN WĘSIERSKI

Filmowcy z Kin Objazdowych muszą wszystko umieć. Takie przygody zdarzają się nieraz

A oto „ogonek" do kasy. Wcale nie mniejszy niż przed „Polonią"

...ortuje się „FILM"

Przodownik pracy — „Gruby" opowiada ciekawym o filmie. Słuchają go jak widać z wielkim zainteresowaniem

Łza Grety Garbo

Ponieważ, jak mówi przysłowie, historia jest nauczycielką życia, zaglądam niekiedy do starych książek i gazet, aby sobie przypomnieć „jak to dawniej bywało".

Jest rok 1938. Akurat dziesięć lat temu. W jednym z dzienników warszawskich czytam dosłownie co następuje:

„Muzuem filmowe w Los Angeles, gdzie przechowywane są rozmaite pamiątki po wielkich artystach filmowych, wzbogaciło się o jeden eksponat: łzę Grety Garbo przechowywaną pieczołowicie w ampulce. Łza uroniona została przez artystkę nie podczas jakiejś wielkiej roli w filmie, lecz w gniewie wywołanym przez zmęczenie przy kilkakrotnym nakręcaniu jednej sceny. Łza była tak piękna i tak olbrzymia, że postanowiono ją zachować dla potomnych".

Tę nonsensowną i gorszącą bzdurę ja także utrwalam w niniejszym kształcie i zachowuję dla potomnych. Pomyślcie: to jakby nowa mitologia. Jak na greckim niebie Zeus marszczył brwi i spojrzeniem pioruny ciskał, tak teraz słaba kobieta w gniewie upuści z oka łzę, którą się podejmie ostrożnie na z góry przygotowany spodeczek, a ze spodeczka do ampułki. Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Łza Grety Garbo w muzeum natchnie nas dzisiaj do rozważań o kruchości i względności spraw ludzkich. To nie płacze zwykły śmiertelnik; to ongiś bożyszcze milionów, to jedna z najświetniejszych gwiazd na grubo posrebrzanym firmamencie Hollywoodu. To płacze emerytowany biały promień Szwecji. Tak więc kobiecy gniew z Kalifornii, skroplony i utrwalony w ampułce, będzie po setkach lat świadectwem cywilizacji Ameryki. Jeśli to prawda — to wyraz obłędu. Jeśli to bujda — to szczyt bezczelności. Już wolimy słynne opowieści o orłach atakujących samoloty w powietrzu; jest w tej fantastyce element bohaterskiego kłamstwa, sympatyczne, wielopiętrowe łgarstwo. Albo kanikularne historyjki o potworach morskich; jest w nich uparte, wręcz heroiczne zakłamanie, sięgające wyżyn legendy i epiki.

A to? Niesmaczne. Gorzkie. Niemiłe. Jest w tym coś symbolicznie głupiego.

Znaliśmy wypadki, że łotry płakały. Pod względem muzealnym kto wie czy ich łzy nie przedstawiają większej wartości niż łzy Grety Garbo. Ale w jakim celu schowano do ampułki tę łzę? Łza to produkt gruczołu łzowego, wydzielina przeźroczysta o alkalicznej reakcji. Wiadomo, iż

Greta Garbo

w rozmaitych celach przechowuje się rozmaite ciecze w rozmaitych naczyniach (np. butelki z winem), ale to ma swoje głębokie uzasadnienie (nie mówiąc już o prozaiczniejszych analogiach). W każdym wypadku jest sens, celowość, rzekłoby się, prawo służebności. W tym wypadku sensu nie ma.

Czy w ogóle łzę można przechować tak długo? Czy nie wyparuje? Ach, łza może wyparować, ale głupstwo jest nieśmiertelne i niechętnie paruje z mózgów.

Ta bujda że łzą Grety Garbo jest znamienna. To symbol fałszywej hierarchii spraw, załgania wartości ludzkich, wykoszlawienia rzeczywistych proporcji. Kiedy reemigrant Bularz ze wsi Siepraw pod Myślenicami przybył do ojczyzny po dwudziestoletnim pobycie we Francji, klęknął na molo portowym w Gdyni i złożywszy ręce do modlitwy rozpłakał się. Płakał długo i głośno witając łamaną polszczyzną ziemię ojczystą, w której się urodził i w której zapragnął umrzeć.

Jeśli już co, to taką właśnie łzę zamknąć w ampułce! Ile uczuć najwyższego kalibru złożyło się na nią! Ile nostalgii, żalu, pragnienia, rozrzewnienia, radości, wzruszenia skoncentrowało się w tym płaczu!

A tu ze łzy aktorki uczyniono naczynie dziwnego nabożeństwa. Produkt histerycznego zdenerwowania kobiety wynosi się na ołtarz niemal błażeńskiego kultu, podczas gdy objawy wzniosłe i szlachetne giną w zapomnieniu. Znamienne to nastawienie psychologiczne tłumu, który chciałby się dowiadywać i czytać o świństwach. Nie wolno schlebiać temu instynktowi. Należy społeczeństwo wychowywać. Opisuje się soczyście ujemne i ciemne strony życia: afery, zbrodnie, wypadki, kradzieże, napady, procesy; natomiast nie utrwala się należycie publicznie dodatnich objawów życia. Np. proces przestępców w gazecie jest opisywany barwnie, dramatycznie, a notatka o wybudowaniu szkoły w ubogiej wsi podhalańskiej podana jest sucho i bezbarwnie. Dlaczego sensacją jest rozstrzelanie łotra, a wiadomość o tym, że spuszczono na wodę nowy statek w Gdańsku nie stanowi tej sensacji? Należy wydobywać i ujawniać walory krzepiące i wychowawcze takich faktów jak np.: że ktoś wyratował tonącego z wody, że ufundowano stypendia, że odbudowano zniszczony most na rzece, że ktoś napisał dobrą książkę, że zbudowano szpital, ochronkę, nowy dom robotniczy, świetlicę.

Ta niewiarygodna bujda o łzie utrwalonej w ampułce posiada swoją wymowę zasadniczą. Do wyżyn kultu zwykło się podnosić rzeczy błahe, nadęte reklamą; a prawdziwa zasługa wegetuje w cieniu. Łza była piękna — piszą. Jak można ocenić piękność łzy? Na czym to polega? Na kolorze, na kształcie, na smaku? A co to znaczy, że łza była olbrzymia? Czy pojemność jej mierzy się literami? I jak można łzę zachować dla potomności? Łza się rozpływa, pozostaje zwykła ciecz. W jakim celu zachowuje się tę ciecz, która traci kształt i właściwości łzy?

Ta łza olbrzymia i piękna kapie mi na papier, nawet papier cierpliwy przemaka, łza przezeń przecieka i wszystko roztapia się w jednej łzie gwiazdy filmowej. Niby to: gwiazdy przeminą, ale łza pozostanie.

Bzdura. Dość. Koniec. Kropka.

JALU KUREK

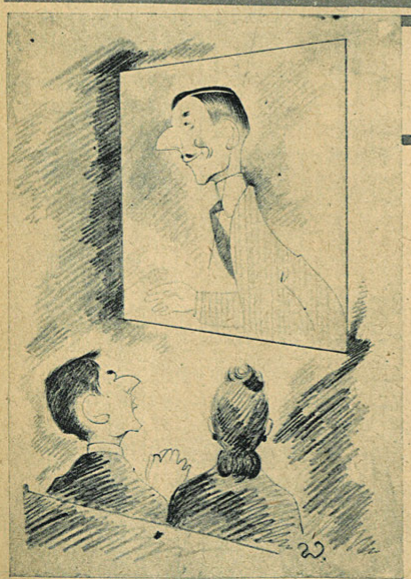

REX O'BRIEN

Rex O'Brien przetarł oczy. Bolały go. Nie lubił swoich filmów. Denerwowały go płaskie dowcipy, nieżyciowe scenariusze, mdły sentyment, parweniuszowsko bogata wystawa a przed wszystkim własna, lalusiowata gęba.

Obok usłyszał westchnienie.

Młoda, świeża dziewczyna, siedząca obok niego, miała wypieki na policzkach, a oczy zamglone wilgocią wzruszenia. „Warta grzechu" — pomyślał. Rex.

— Ładny film, co? — zagadnął.

— Wspaniały, wspaniały — dziewczyna entuzjazmowała się szczerze, — ten Rex O'Brien!

— Co — Rex O'Brien?

— Warto żyć, skoro jest na świecie choć jeden taki mężczyzna! — wybuchnęła.

Rex O'Brien spojrzał na nią ze zdziwieniem:

— A co pani w nim takiego widzi?

— O, on jest inny, zupełnie inny od moich znajomych, od pana, od wszystkich.

— Czyżby? Taki laluś.

— Laluś — mała była święcie oburzona. — Jeżeli schludność i porządek nazywa pan lalusiowatością, to.. — przerwała i przyjrzała się swemu sąsiadowi.

— No tak — stwierdziła ze wzruszeniem ramion — panu nie może się podobać Rex O'Brien. Pan jest typem „stuprocentowego" mężczyzny. Nieogolony, zaniedbany, pożółkłe od palenia paznokcie, nieostrzyżony i — wybaczy pan — brudny.

— Tak? A Rex O'Brien?

— Ooo, Rex O'Brien goli się codziennie!

— Skąd pani wie?

— Ja wiem, wiem napewno. Nie może być inaczej. Rex O'Brien nigdy nie jest zaniedbany, Rex O'Brien zawsze jest szarmancki w stosunku do kobiet. Co pan naprzykład robi, kiedy w autobusie stoi obok pana kobieta?

— Zasłaniam się gazetą i udaję, że czytam — uśmiechnął się.

— Wierzę w to. A Rex O'Brien z uśmiechem ustępuje tej pani miejsca.

— Jest pani tego pewna?

— Najzupełniej. On jest taki. Jest grzeczny, czuły, najwierniejszy mąż, najlepszy kochanek. Opiekun uciśnionych. Dobroczyńca biednych.

— Dosyć, jak na jednego.

— Rex O'Brien! Rex O'Brien! Wierzę w niego, wierzę, że może kiedyś spotkam takiego mężczyznę, jak on.

Mała zaczynała mu się naprawdę podobać. W tej trudnej walce z sobą samym żywy Rex O'Brien miał jednak tę przewagę, że był żywy. I, mimo wszystko, przystojny. Uczuł, że nie jest na straconej pozycji. Czyż, u licha, miał przegrać z tym głupim lalusiem z cukierkowatych filmów?

— A gdybym pani powiedział coś o Rexie O'Brien, coś, czego nikt poza mną nie wie?

— A co pan wie o nim?

W głosie jej drżała niepewność i trwoga.

Sala już opustoszała. Siedzieli zupełnie sami. Nie, nie trzeba niszczyć iluzji. Nie trzeba, aby mit Rexa O'Brien rozwiał się. Ktoś musiał przegrać. Diablo ładna jest ta mała. Szkoda.

— Nic. Żartowałem.

Wstał, skłonił się i wyszedł. I tylko przez chwilę miał uczucie, jakby ktoś zrobił mu krzywdę.

W. L. BRUDZIŃSKI
Ilustrował **A. Wiercieński**

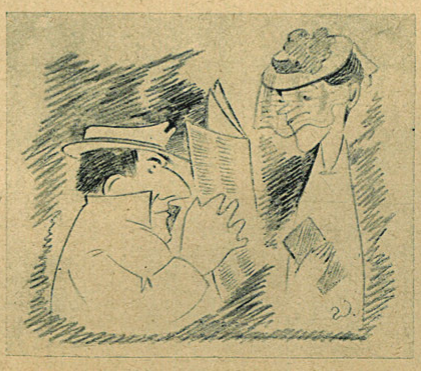

STARUSZKOWIE Z HOLLYWOOD
I WYROZUMIAŁY SĘDZIA Z SAN FRANCISCO

KORESPONDENCJA WŁASNA „FILMU"

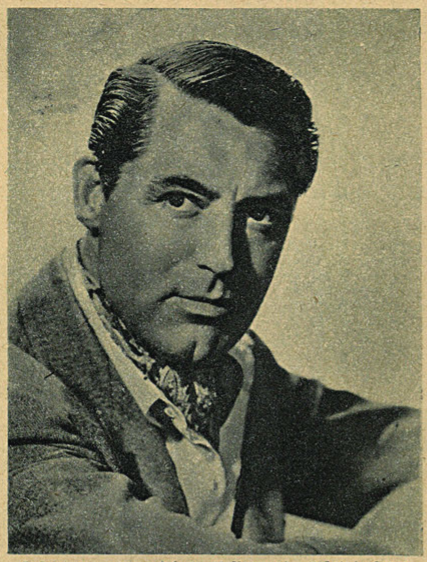

Jeden ze „staruszków" Hollywood, 45-letni Carry Grant. Widzieliśmy go w „Podejrzeniu" obok Joan Fontaine, a wkrótce ujrzymy w „Penny Serenade" z Ireną Dunne, która ma także 45 lat

Hollywood, w czerwcu 1948

W życiu bywa różnie! Nie jest to bynajmniej filozoficzne stwierdzenie ale pewnik. Weźmy pierwszy lepszy przykład: czyż nie zdarza się, iż wnuk szaleje za tą samą czarującą osóbką, która już swego czasu przyprawiała dziadka o żywsze bicie serca? Zaiste, wielka jest tajemnica wiecznej młodości u kobiet.

Zdaje się, że tajemnicę tą posiadły przede wszystkim „gwiazdy" filmowe. Cóż bowiem obserwujemy? Oto ćwierć wieku temu młodzieniec zakochany w swym filmowym ideale, goląc się — wzdychał codziennie do fotografii tego ideału umieszczonej w ramie lustra w łazience. Dziś ten sam „młodzieniec", siedząc z oną w kinie z okazji srebrnych godów małżeńskich, stwierdza z niemałym zdziwieniem, że jego filmowy ideał ciągle jeszcze uśmiecha się uwodzicielsko z ekranu. Fakt taki nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionym, zwłaszcza w Ameryce, kraju wszelkich możliwości, gdzie z coraz większym podziwem mówi się o „żelaznej kondycji" pewnych aktorek i aktorów filmowych.

NIEDYSKRETNY TYGODNIK

Sprawa ta zaprzątnęła ostatnio umysły szerszej opinii publicznej. Przyczynił się do tego pewien amerykański tygodnik filmowy, który w sposób mało dżentelmeński podał — dotychczas zazdrośnie strzeżony — prawdziwy wiek dwudziestu obecnych ulubieńców publiczności kinowej. „Odkrycie" to tygodnik zaopatrzył mało romantycznym komentarzem, że Hollywood jest na najlepszej drodze do przekształcenia się w... przytułek dla starców. Ale tym niemniej pozostanie nadal atrakcją Ameryki, oznaczoną w przewodnikach conajmniej trzema gwiazdkami, figurującymi przy obiektach najbardziej godnych uwagi. Bo Stany Zjednoczone same nazywają siebie „krainą młodości", a więc w takiej krainie przytułek dla starców stanowił by istotnie atrakcję, tymbardziej jeżeli by się znajdował w Hollywood.

Wiek podanych w spisie „gwiazd" obliczono na podstawie ich własnych oświadczeń, wypowiedzianych przed laty z okazji odniesienia pierwszych sukcesów. Tygodnik — pomijając wszelką galanterię — dodaje od siebie, iż do ustalonego wieku tych aktorów można każdemu z nich dodać spokojnie przeciętnie po pięć lat, wiadomo bowiem z doświadczenia, że większość „gwiazd" w wypadku podawania swej biografii odmładza się zawsze o kilka lat. A oto omawiana lista dzisiejszych bohaterek i amantów amerykańskiego filmu:

Kobiety

Paulette Goddard	43
Irena Dunne	45
Katarzyna Hepburn	40
Marlena Dietrich	44
Ginger Rogers	39
Myrna Loy	44
Claudette Colbert	42
Loretta Young	37
Joan Crawford	41
Joan Bennett	38

Mężczyźni

Gary Cooper	46
Cary Grant	45
Frederic March	51
James Cagney	44
Clark Gable	47
William Powell	55
Spencer Tracy	48
Ronald Colman	57
Bong Crosby	43
Rex Harrison	40

REWOLUCJA UCZUĆ

Ogłoszenie tej listy wywołało nie tylko liczne komentarze wśród zawsze głodnej sensacji publiczki Hollywoodu, ale równocześnie rewolucję uczuć wśród entuzjazmującej się kinem młodzieży amerykańskiej, co odbiło się bardzo dotkliwie na — chwilowym wprawdzie — spadku frekwencji w kinach i zmniejszonej sprzedaży fotosów „gwiazd". Dla niejednego młodzieńca było to przykrym zbudzeniem z pięknego snu, uświadomił sobie bowiem, iż ubóstwiana przez niego Marlena Dietrich jest dokładnie o dwa lata starsza od jego własnej matki. A Lizzy, szesnastoletnia uczennica szkolna, przeżyła niemały wstrząs duchowy dowiadując się, iż uwielbiany przez nią Clark Gable jest o cały tuzin lat starszy od jej ojca.

TAJEMNICE POWODZENIA

Tymczasem prasa amerykańska szuka przyczyn, jakie umożliwiły pewnym „gwiazdom" przez kilka dziesiątek lat utrzymać w opinii publiczności ową „żelazną młodość". Czyżby powodem tego był brak narybku aktorskiego? A może sprawiły to więzy pokrewieństwa łączące ze sobą wielu ludzi filmu? Lub może należy w tym wypadku mówić o wielkim tryumfie salonów kosmetycznych?

To ostatnie przypuszczenie posiada pewne uzasadnienie, ów niedyskretny tygodnik pisze bowiem: „Wśród wymienionych w spisie aktorów kilku jest zupełnie łysych i nosi doskonale wykonane peruki nałożone tak dokładnie, że większość wielbicielek, oglądając ich na ekranie, nie przypuszcza nawet na chwilę, iż bożyszcze to nie jest w rzeczywistości ideałem mężczyzny".

Znawcy stosunków panujących w hollywoodzkiej produkcji filmowej uzasadniają fakt tak długiego utrzymywania się dawnych sław na afiszu — warunkami kalkulacji. Twierdzą oni mianowicie, iż wyprodukowanie filmu wymaga obecnie tak znacznych nakładów finansowych, iż producenci — w obawie przed niepowodzeniem — po prostu unikają ryzyka lansowania młodego narybku i sięgają nadal po posiwiałe w sławie „gwiazdy", ciągle jeszcze stanowiące poważny magnes kasowy.

I ci znawcy trafili w sedno!

„WYJĘTA SPOD PRAWA"

Film Howarda Hughes'a pt. „The Outlaw" („Wyjęta spod prawa") z „arcypowabną" Jane Russel w głównej roli, wywołał — jak już na całym świecie wiadomo — burzę protestów w Ameryce. Okrzyczano go jako film wysoce niemoralny i w większości stanów zakazano jego wyświetlania. Potem jednak burza się uspokoiła i niejedne stany zakaz cofnęły. Film — oczywiście — po „takiej" reklamie bił wszędzie rekordy kasowe.

„PRZYWRÓCONA DO PRAW"

M. in. „The Outlaw" dopuszczony został do wyświetlania w San Francisco, a przyczynił się do tego sędzia Michelsen, któremu polecono urzędowo film ten obejrzeć i wydać ostateczną decyzję.

A oto najnowsze zdjęcie Marleny Dietrich z filmu „Sprawy zagraniczne". Czy dalibyście jej 44 lata? A jednak wielka diwa Hollywood urodziła się jako Mary Magdalene von Losch 27 grudnia 1904 r.

Michelsen orzekł, iż film nadaje się do publicznego wyświetlania

Prasa amerykańska rozpisuje się szeroko o przebiegu posiedzenia, na którym ten popularny dzisiaj sędzia ogłosił swoją opinię, wzbudzając nią dużą sensację. Salę sądową w San Francisco wypełniły tłumy publiczności składającej się głównie z ludzi filmu i przedstawicielek organizacyj kobiecych, które swego czasu wystosowały protest przeciwko wyświetlaniu tego filmu. Ku ich wielkiemu zdziwieniu Michelsen, w uzasadnieniu sądowego orzeczenia, powiedział: „Obejrzeliśmy sobie dobrze naszą Jane Russel i stwierdzamy, iż jest ona pociągającym egzemplarzem amerykańskiej kobiecości. To Bóg zrobił z niej taką, jaką jest. Kilku fanatykom nie podoba się, że miss Russel nosi bluzkę o zbyt głębokim dekolcie, ale pamiętajmy, że scena, w której występuje ona w tej części garderoby, rozgrywa się na pustyni, a nie jest to przecież odpowiednie miejsce, by nosić tam wysoko pod szyję zapięte swetry, albo futra. Życie wydaje się brutalne i obrażające pewne uczucia tylko temu, kto sam nie jest z nim w porządku!"

Po tym oświadczeniu sędziego Michelsena podniosło się bezszelestnie kilka kobiet i z oburzonymi minami opuściły salę sądową.

San Francisco ogląda „Wyjętą spod prawa". Frekwencja w kinie jest doskonała. A film? Film jest nie tyle „niemoralny", ile naprawdę zły.

BYSTANDER

Dawno już nie widzieliśmy Katarzyny Hepburn. W międzyczasie skończyła ona lat 40. Ujrzymy ją w nadchodzącym sezonie obok znakomitego Spencera Tracy, który dopiero co skończył lat 48 w filmie „Podwójne zaślubiny"

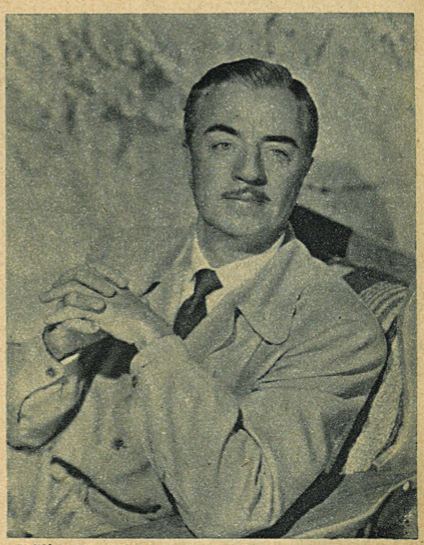

William Powell jest naprawdę jednym z najstarszych amantów ekranu, ma bowiem lat 55, toteż grywa już role mocno „podtatusiałe". Mimo to nadal zbiera laury, jak np. w świetnej satyrze „Senator był niedyskretny"

MONTAŻ I TON

W ostatniej „Gazecie Filmowej" (nr 4) pojawiło się bardzo interesujące studium znakomitego reżysera radzieckiego Wsiewołoda Pudowkina pt. „Montaż i ton", w którym autor uwypukla znaczenie „montażu" — słowa, które wywarło tak znamienną rolę w rozwoju sztuki filmowej.

A oto przykłady znaczenia montażu. „Weźmy — pisze Pudowkin — trzy następujące fragmenty: uśmiechniętą twarz, przerażoną twarz i wycelowany rewolwer.

Połączmy je w różnej kolejności. Ukażmy więc naprzód uśmiechniętą twarz, potem rewolwer i w końcu przerażone oblicze, a w drugiej kolejności — przerażoną twarz, rewolwer i wreszcie twarz uśmiechniętą. W pierwszym wypadku odniesiemy wrażenie, że twarz należy do tchórza, a w drugim zaś — do śmiałka. Jest to oczywiście przykład prymitywny, ale w naszych filmach możemy przekonać się i w bardziej skomplikowanych wypadkach, że najsilniejsze wrażenia można wywołać u widza tylko dzięki zręcznemu i szczęśliwemu zestawieniu fragmentów nakręconego filmu.

Przeprowadziliśmy wespół z Kulszowym ciekawy eksperyment. Wycięliśmy z jakiegoś filmu kilka przybliżonych zdjęć znanego wówczas aktora rosyjskiego Możuchina, wybierając fotografie nieruchome, bez wyrazu i spokojne. Zdjęcia te, prawie identyczne, połączyliśmy z innymi wykrojami filmu w trzy rozmaite kombinacje. W pierwszej z nich po przybliżonym zdjęciu Możuchina umieściliśmy zdjęcie talerza zupy na stole. Widać było wyraźnie, że artysta patrzy w zupę. W drugim fragmencie następowało po twarzy Możuchina zdjęcie trumny, w której spoczywały zwłoki kobiety. W trzecim wreszcie — tuż za zdjęciem aktora umieściliśmy zdjęcie małej dziewczynki, która bawiła się ładnym niedźwiadkiem pluszowym.

Kiedy zademonstrowaliśmy te trzy warianty niewtajemniczonej publiczności, rezultat był zdumiewający. Widzowie byli wstrząśnięci grą artysty. Podkreślali wyraz jego głębokiej melancholii wywołanej przez rozlaną zupę, byli wzruszeni i dotknięci głębokim bólem, z jakim spoglądał na zmarłą, podziwiali beztroski i szczęśliwy uśmiech, wywołany widokiem bawiącej się małej dziewczynki.

Myśmy jednak wiedzieli, że twarz była we wszystkich trzech wypadkach ta sama.

Samo zestawienie różnych fragmentów w takiej lub innej kolejności jeszcze nie wystarcza. Należy ponadto urozmaicać długość tych fragmentów, ponieważ kombinowanie odcinków o różnej mierze wywiera podobny skutek, jak szeregowanie tonów o różnej długości w muzyce. W ten sposób osiągamy rytm w filmie i różnorodność jego efektów. Krótkie, szybkie fragmenty wywołują podniecenie, dłuższe zaś działają uspakajająco".

Główne zadanie reżysera widzi Pudowkin w osiągnięciu odpowiedniej kolejności scen i odpowiedniego rytmu. Kunszt ten nazywa „montażem", albo konstruktywnym szeregowaniem materiału.

Niestety z braku miejsca przytoczyliśmy jedynie fragment wywodów Pudowkina. Czytelnika interesującego się tym zagadnieniem odsyłamy do „Gazety Filmowej".

AMBICJA WIELU POKOLEŃ

W „Przekroju" (nr 170) ukazał się artykuł Antoniego Słonimskiego omawiający głośny film Laurence Oliviera — „Hamlet".

„Laurence Olivier — pisze Słonimski — przewyższył swą ambicją wielu aktorów minionych pokoleń. Zapragnął nie tylko zagrać Hamleta, ale zrobić z tego szekspirowskiego arcydzieła film".

„...Warunki ekonomiczne, w których znalazła się Anglia w roku 1948, zaważyły na filmowej wersji Hamleta. Hamlet, jak Fortinbras wybiera się na wyprawę wojenną do Stanów Zjednoczonych, po dolary. Hamlet musi być więc thrillerem (czyli mieszaniną sensacji i kryminalistyki)".

Omówiwszy błędy, jakie jego zdaniem cechują film, Słonimski pisze dalej:

„Miał, trzeba to przyznać, Olivier zadanie niesłychanie trudne. Zrobić film z Hamleta w Anglii, to prawie na pewno narazić się na ostrą krytykę, choćby z powodu koniecznych skrótów. Tu ludzie znają tekst dramatu na pamięć i każde drastyczniejsze skreślenie boli niemal jak amputacja. Opuszczenie wyprawy Fortinbrasa i postaci Rosencrantza i Guildersterna było przedmiotem lamentów prasy angielskiej. Podsumowując pracę Oliviera trzeba by więc wziąć pod uwagę wszystkie specyficzne trudności tej śmiałej imprezy i nie ominąć niewątpliwych zasług.

Olivier jako reżyser dał cały szereg scen plastycznie bardzo sugestywnych. W operowaniu kamerą doszedł tu do mistrzostwa. Akcja snuje się po komnatach, krużgankach i bastionach Elsinoru nie wymykając się ani na chwilę aparatowi filmowemu. Daje to niezwykłe poczucie ciągłości. Pięknym pomysłem było podawanie tekstu, recytowanego przez aktora na tle jego niemej twarzy. Olivier nagrał dźwięk osobno i zagrał scenę mimicznie. Nałożenie dźwięku na nieme zdjęcie dało efekt wspaniały. Nienaganna była recytacja i nie uroniono żadnej piękności tekstu, jeśli chodzi o podanie aktorskie".

„W każdym razie — kończy Słonimski — Hamlet na filmie jest zdarzeniem nie bagatelnym". Jest to pierwsza próba filmowania poezji. Mimo błędów i niedociągnięć, sukcesem niewątpliwym jest choćby to, że poezji nie udało się wygnać z murów Elsinoru. Zjawiała się i wracała, jak duch starego króla. Mówiła jeszcze głosem konwencjonalnych duchów, ale słyszeliśmy ją i czuliśmy jej tajemniczą obecność".

TRUDNE ZADANIE

W „Nowinach Literackich" (nr 26) ukazał się artykuł zawierający następującą ocenę nowego pisma filmowego — „Gazety Filmowej":

„Gazeta Filmowa", która była dotychczas biuletynem „Filmu Polskiego" wydawanym dla pracowników tego przedsiębiorstwa, poczęła wychodzić z dniem 1 czerwca jako dwutygodnik w rozmiarze ośmiu kolumn druku. Jest to więc w zasadzie nowe czasopismo, drugie obok „Filmu" wydawnictwo periodyczne poświęcone sprawom filmu. Malkontenci, którzy skarżą się na nadmiar pism w Polsce, będą więc mieli jeszcze jeden powód do utyskiwania. Ponieważ jednak dobrych czasopism nie mamy za dużo (a złych nigdy nie za mało), witamy z przyjemnością „Gazetę Filmową", która zapowiada we wstępnej notatce interesujący i ciekawy program redakcyjny. Jeśli redaktorzy zdołają zrealizować zadania, które zakreślają sobie na pierwszej stronie „Gazety Filmowej", nasze piśmiennictwo wzbogaci się o cenny i wartościowy nabytek.

Po zacytowaniu artykułu z „Gazety Filmowej" — „Nowiny" ciągną dalej:

Nowe czasopismo podjęło się trudnego zadania usunięcia powyższych braków i tworzenia trybuny dyskusyjnej dla oświetlenia teoretycznych zagadnień filmowych, które były u nas traktowane po macoszemu. „Film", jako pismo „lekkiego typu" o charakterze popularno-informacyjnym, nie nadaje się oczywiście do tego celu, a czasopisma literacko-społeczne mają, niestety, zbyt mało miejsca dla spraw filmowych. Potrzeba wydawania czasopisma poświęconego zagadnieniom filmu jest tym bardziej nagląca, że nasza produkcja filmowa wychodzi już, zdaje się, z powijaków, dopraszając się teoretycznego pogłębienia i należytego oświetlenia krytycznego. Redakcja „Gazety Filmowej" będzie miała niewątpliwie nie lada trudności z powodu znikomego zainteresowania i przygotowania naszych publicystów w zakresie teorii filmu, trzeba więc na początek sięgnąć do doświadczeń krytyków i teoretyków zagranicznych zwłaszcza radzieckich i francuskich.

Pierwszy numer nie upoważnia — jak zwykle — do wydania sądu o poziomie czasopisma, ale daje możliwość zorientowania się w intencjach i zamierzeniach redakcji, które są niewątpliwie słuszne. W pierwszym zeszycie przeważa raczej materiał informacyjny nad częścią teoretyczną, w której warto wymienić artykuł Jalu Kurka z cyklu „definicje i elementy podstawowe" filmu oraz recenzje Peipera z filmu „Pepita". Z zainteresowaniem czyta się artykuły Natansona o Jouvecie, Bukowieckiego o Painlevé'ym i Toeplitza o spotkaniu czeskich i polskich realizatorów w Szklarskiej Porębie. Recenzje filmowe na ogół słabe.

RADA MIEJSKA W ANGERS W KŁOPOCIE

Pisaliśmy niedawno w przeglądzie zagranicznym o filmie francuskim „Clochemerle" („Film" 13/45). Publiczność miasta Angers zaprotestowała energicznie przeciwko treści filmu, co jest tym dziwniejsze, że w filmie mowa o pewnym postępowym burmistrzu, który wbrew radzie miejskiej staje po stronie żądań mieszkańców miasteczka. Widzowie udali się pochodem manifestacyjnym przed urzędującą radę miejską, zmusili radnych do obejrzenia filmu i do głosowania, czy film może być nadal wyświetlany w Angers.

Ośmiu radnych wypowiedziało się przeciw „rewolucyjnemu filmowi", sześciu za jego dalszym wyświetlaniem, piętnastu powstrzymało się od głosowania. Petycja w tej sprawie poszła do Paryża, ale Paryż nie odpowiedział.

Film wyświetla się dalej już bez przeszkód. Widocznie francuskie drobnomieszczaństwo wyszumiało się dostatecznie.

(wg „Ce soir")

Z TEKI KARYKATURZYSTY FILMOWEGO

Orson Welles, znakomity reżyser i aktor w ujęciu satyrycznym Mirskiego

Stewart Granger w roli romantycznego złodzieja z filmu „Rosanna Siedmiu Księżyców" rys. J. Brzozowski

Charles Laughton, którego ujrzymy niebawem jako straszliwego Quasimodo w filmie „Dzwonnik z Notre Dame" rys. J. Żebrowski

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

CZECHOSŁOWACJA

● W roku bieżącym kinematografia czechosłowacka obchodzić będzie pięćdziesięciolecie swego istnienia. W związku z tym Czechosłowacki Instytut Filmowy ustanowił cztery nagrody za najlepsze prace z zakresu filmowej estetyki techniki, socjologii i psychologii oraz za najlepszą filmową krytykę i prace dziennikarskie z dziedziny filmu. Nagrody mają przyczynić się do dalszego pogłębienia pracy badawczo-naukowej i krytyki filmowej.

● Znany węgierski teoretyk filmu, Bela Balazs wygłosił w czerwcu kilka odczytów w Czechosłowacji. Między innymi przemawiał w stolicy Słowacji, Bratysławie, gdzie po odczycie wyświetlono film „Bękitne światło", nakręcony według scenariusza Balazsa.

● W Zlinie, stolicy czechosłowackiego filmu kukiełkowego, nakręcono dwa nowe filmy: „Ostrożnie na ulicy!" i „Królewna lodu". Obecnie zespół zlińskich „kukiełkarzy" pracuje nad kukiełkami do filmów długometrażowych „Czerwona jaszczurka" i „Król Lawra".

● 19 czerwca nastąpiło w Pradze uroczyste otwarcie Muzeum Kinematografii wystawą „50 lat czechosłowackiego filmu". Przed pół wiekiem po raz pierwszy w dziejach Pragi Czeskiej na wystawie architektury i inżynierii nakręcono pierwszy czeski film.

● Znany czechosłowacki reżyser, Marcin Fricz, przystępuje do nakręcania komedii „Serce w rozterce". Autorami scenariusza komedii, która według zamierzeń jej twórców ma być „atomową bombą śmiechu", są Franciszek Vlczek, J. Neuberg, R. Jarosz i M. Nohacz. Główną rolę kreuje O. Novy. Muzykę komponuje dr J. Kalasz.

● W końcu czerwca zakończono na Barrandowie prace nad długometrażowym filmem „Kariera" w reżyserii K. Steklyego, którego poprzedni film „Syrena" zyskał uznanie polskiej publiczności. Treść „Kariery" stanowią losy magnata prasowego, jego wielkości i upadku. W rolach głównych występują: M. Vaszowa, L. Bohacz, E. Linkers i inni.

Znana z filmu „Komedianci" Maria Casares i jeden z bohaterów „Symfonii pastoralnej" Jean Desailly w filmie „Zemsta Rogera La Honte"

Z. S. R. R.

● Leningradzka fabryka Kinap, wyrabiająca dźwiękową aparaturę kinową, osiągnęła w br. najwyższy możliwy dla niej poziom produkcji. Oddaje w ciągu tego roku do eksploatacji 6000 kin objazdowych z własnymi elektrowniami, dzięki czemu kina te będą mogły odwiedzać najodleglejsze, niezelektryfikowane do tego czasu połacie olbrzymiego państwa radzieckiego. Dzięki swej wydajnej pracy Kinap należy do najpopularniejszych zakładów przemysłowych w ZSRR.

● Laureat nagrody im. J. Stalina, radziecki reżyser Włodzimierz Pietrow, ukończył już pracę nad swoim wielkim filmem w dwóch seriach „Stalingradzka bitwa", który jest historią pogromu niemieckich wojsk pod Stalingradem. Sceny batalistyczne zostały nakręcone na historycznych pobojowiskach z dokumentalną dokładnością. W filmie ukażą się oczom widzów radzieccy generałowie, którzy pod kierownictwem generalissimusa Stalina opracowali plan okrążenia i zniszczenia wojsk marszałka polnego von Paulusa.

● W roku przyszłym powstanie na terytorium ZSRR nowe miasto filmowe w Łotewskiej SRR pod Rygą nad brzegami jeziora Kisz. Obok nowoczesnych ateliers wzniesione zostaną domy mieszkalne dla pracowników, hotele, niezbędne urządzenia i ośrodki życia kulturalnego, sportowego i d.

● Kinofikacja Białorusi szybko postępuje naprzód. Wsie białoruskie obsługuje 413 kin objazdowych. Łącznie w republice białoruskiej pracuje 736 kin, a ilość ich stale wzrasta.

● W ZSRR przystąpiono do prac wstępnych przed nakręceniem nowego filmu długometrażowego według powieści E. Grina „Wiatr z Południa". Jest to drugi film w br. według powieści, których autorzy otrzymali nagrody im. J. Stalina. Pierwsza była powieść W. Panowej „Współtowarzysze".

● „Źródło życia" — taki tytuł nosi nowy radziecki film popularno-naukowy, ukazujący czynności wyższych systemów nerwowych zwierząt i ludzi.

ANGLIA

● Barwny film brytyjski „Jassy" z Margaret Lockwood i Patricią Roc w rolach głównych odniósł tak duży sukces w Chinach, że J. A. Rank otrzymał w Anglii listy pochwalne w języku... chińskim. Najzabawniejsze jest to, że jak zdecydowali kinolodzy, listy zawierały masę błędów językowych. Widocznie i w Chinach młodzież najczęściej uczęszcza do kin.

● Jedna z najbogatszych kobiet świata, lady Astor, jest powszechnie znana jako wojująca abstynentka. Toteż niemałą sensację wzbudziło, gdy na wencie, której dochód przeznaczony był na biedne dzieci, urządzonej z okazji uroczystej premiery dickensowskiego filmu „Oliver Twist" — zakupiła skrzynię cherry-brandy. Czy po to, aby ją zniszczyć?

● Znany z filmu „Ludzie i myszy" aktor charakterystyczny Burgess Meredith odniósł nowy znaczny sukces artystyczny na ekranach europejskich w filmie Anthony Kimminsa „Mój własny zabójca". Partnerką jego jest Dulcie Gray, obok nich występują Kieron Moore i Christian Norden.

● Aleksander Korda, odkrywca wielu gwiazd, zapowiada jako nową wielką rewelację ekranu artystkę sceniczną Margaret Leighton. Margaret zwróciła na siebie uwagę w filmie „Bonnie Prince Charlie" a obecnie realizuje z Robertem Donatem film „The Winslow boy".

● „Teraz to można powiedzieć", oto wyjątkowo ciekawy film brytyjski inscenizacyjno-dokumentalny reż. E. Bairda. W rolach głównych występują kapitan Harry Ree i sabotażystka francuska Jaqueline Nearne, którzy na podstawie własnych przeżyć i pamiętników odtworzyli prawie czteroletnią działalność swej grupy dywersyjnej we Francji.

● Grupa norweskich dzieci, przebywających na wakacjach wymiennych w Anglii, odwiedziła studio Ealing pod Londynem w czasie realizacji filmu o wielkim odkrywcy pt. „Scott of the Antarctic".

FRANCJA

● Na dość trudny eksperyment zdecydował się reżyser francuski Marcel Aboulker realizując „Przygody Pieds Nickelesa", dzieło znane każdemu dziecku we Francji. Film wbrew przewidywaniom udał się, gdyż reżyser potrafił nadać całości wiele komizmu sytuacyjnego i zrealizować dzieło w jednolitym stylu.

● Znany reżyser francuski, Louis Daquin, zdecydował się na film o zabarwieniu społecznym. Tymczasowy tytuł brzmi „W kraju czarnych twarzy", i jak się nie trudno domyślić, chodzi o francuskich górników. W filmie grają C. Modot, Guy Sargis, Jean Desailly i Rene Lefèvre.

● Do Paryża przyjechał po raz pierwszy po wielu latach artysta francuski Charles Boyer, który występuje stale w Ameryce. Boyer ma zamiar zagrać w jednym filmie we Francji i w jednym w Anglii.

● Erich v. Stroheim występuje w filmie E. Neubacha pt. „Orient-Express". Zdjęcia realizowane będą w Nicei i częściowo w Austrii.

● W Pradze Czeskiej mianowano ulicę wiodącą do Barrandowa ulicą Braci Lumière (wynalazców kinematografii). Piękna inicjatywa. Podczas uroczystości obecny był ambasador Francji Maurice Dejean.

● Albert Valentin realizuje w Epinay film „Sekrety Monte Christo", przy czym w tej „odwiecznej" roli filmowej występuje tym razem Pierre Brasseur. Jego partnerką jest Marcelle Derrien. Film — poza atmosferą i nazwą nie ma nic wspólnego z powieścią Dumasa.

● Instytut Filmologiczny, wchodzący w skład Towarzystwa do Badań Filmowych, został obecnie przejęty przez Sorbonę jako pierwsza agenda filmowa tego światowej sławy uniwersytetu. Na czele instytutu stoi prof. Mario Roques. Wykłady obejmują cztery działy: psychologia, filmologia ogólna, technika i filozofia. Wykłady przeznaczone są dla naukowców filmowych, którzy dokonują odkryć dla filmu lub przy pomocy filmu w innych dziedzinach.

Zdjęcie z radzieckiego filmu wojennego o odbiciu Krymu z rąk niemieckich pt. „Trzecie uderzenie"

Artystka francuska Florence Marly gra główną rolę w czeskim filmie „Krakatit" Otakara Vavry.

STANY ZJEDNOCZONE

● Najwyższe honorarium otrzymał ostatnio w Hollywood Ernest Hemingway za nowelę „Śnieg nad Kilimandżaro". Cenzura amerykańska z góry zastrzegła sobie „poprawki" w treści tego rewolucyjnego filmu.

● Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer" zmieniła taktykę obsady ról na nadchodzący sezon. Zamiast ok. 40 filmów z dwoma gwiazdami, zrealizuje tylko 26 filmów, ale wszystkie w pełnej obsadzie gwiazd aż do najmniejszych ról. Te filmy podobno najbardziej się opłacają. Pierwsze cztery filmy według wzoru „same gwiazdy" noszą tytuły: „Decyzja dowódcy", „Źle wychowana Julia", „Słowa i muzyka" oraz „Małe kobietki".

● Robert Taylor i Vincent Price występują razem w nowym filmie „egzotycznym" pt. „Narzeczona", który rozgrywa się w „dżungli" pod Hollywood.

● Rozmaite pogłoski krążą na temat planów Orsona Wellesa. Miał on pojechać do Włoch celem realizacji filmu „Cyrano de Bergerac" z Martą Scott w roli głównej. Tymczasem Marta Scott odmówiła i Welles telegraficznie zaofiarował rolę Michèle Morgan, która właśnie ukończyła w Rzymie film „Fabiola". Zdjęcia mają się rozpocząć w sierpniu.

● Gregory Peck i Anne Baxter stanowią obsadę filmu „Yellow Sky" w reżyserii Williama Wylera, trzykrotnego laureata Akademii Filmowej. Ekipa 110 osób robi zdjęcia w Dolinie śmierci w Górach Skalistych. Będzie to więc pierwszy od czasów „Roczniaka" i „Skarbu Sierra Madre" film hollywoodzki, zrealizowany w plenerze.

● Na pokładzie „Queen Mary" przyjechali na wakacje do Anglii: Rita Hayworth, Spencer Tracy i Deborah Kerr. Deborah i Spencer pozostaną w Anglii celem zrealizowania filmu „Mój syn Edward".

● David Niven zagra w nowej wersji „Szkarłatnego kwiatu" rolę, która przed laty wsławiła Leslie Howarda. Reżyserować będzie Michael Powell dla Aleksandra Kordy.

● Burt Lancaster należy dzisiaj do najbardziej poszukiwanych amantów charakterystycznych. Hitchcock chce go widzieć w swym nowym filmie „Under Capricorn" obok Ingrid Bergman, natomiast scenarzysta Berovici proponuje mu rolę w filmie „Pierwszy i ostatni" według Galsworthy'ego.

Już po żniwach. Gwiazda amerykańska Dorothy Lamour rozłożyła się wygodnie na słomie. Jej partnerem w filmie „Dzikie żniwa" jest Alan Llad.

Co wyświetlimy na ekranie

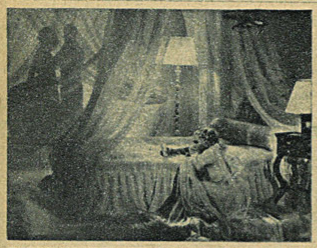

JEJ PIERWSZY BAL
(Un Carnet de bal)

Scenariusz i reżyseria: Julien Duvivier.

W rolach głównych: Marie Bell (Marie), Louis Jouvet (właśc. nocnego lokalu), Pierre Blanchar (lekarz), Pierre Richard Willm (sportowiec) Harry Baur (mnich), Raimu (burmistrz), Fernandel (fryzjer) Francoise Rosay (matka).

Wznowienie znanego dzieła filmowego. Psychologiczne nowele filmowe połączone osobą głównej bohaterki.

Produkcja: „Sigma", 1937 r.

◇

ALEKSANDER MATROSOW
(Riadiowoj Aleksander Matrosow)

Scenariusz: G. Mdiwani.

Reżyseria: L. Łukowa.

Muzyka: D. Błok.

W rolach głównych: A. Dikij, A. Ignatiew, P. Konstantinow, K. Sorokin.

Film o żołnierzu radzieckim, który ofiarą swego życia przyczynił się do sukcesu bojowego swego pułku.

Produkcja: „Sojuzdietfilm", 1947 r.

◇

MŁODZI IDĄ
(Wsiesojuznyj parad fiskulturnikow 1947 goda)

Reżyseria: S. Bubrik.
Teksty: E. Krigier.
Operatorzy: J. Bieliakow, W. Dobronicki, M. Trojanowski.
Muzyka: D. Błok.

Barwny reportaż z monumentalnej parady sportowej republik Związku Radzieckiego w Moskwie w r. 1947.

Produkcja: „Centralne Studio Filmów Dokumentalnych" w Moskwie.

◇

CHŁOPIEC Z PRZEDMIEŚCIA
(Malczyk z Okrainy)

Scenariusz: W. Korzewnikow.

Reżyseria: W. Zurawliew.

Muzyka: S. Potocki.

W rolach głównych: E. Samoiłow, S. Łuklanow, A. Wasilewa, M. Markowa, J. Liubimow.

Film o dzieciństwie i młodości znanego konstruktora i wynalazcy broni.

Produkcja: „Sojuzdietfilm" 1946 r.

◇

PRZEGLĄD TEATRALNY

CEMENT

W miejskim Starym Teatrze w Krakowie odbyła się premiera sztuki Juliusza Wirskiego — „Cement". Krytyka krakowska stwierdziła, że dramat Wirskiego jest napisany z pasją nie tylko literacką, ale także dramatyczną, z doskonałym wyczuciem sceny, z narastającą atmosferą napięcia.

Na zdjęciu: Lech Madaliński i Bolesław Loede. (S)

CANDIDA

Warszawski Teatr Mały wystawił na zakończenie sezonu ciekawą, choć dziś może przebrzmiałą sztukę G. B. Shawa — „Candida" w przekładzie Sobieniowskiego.

W sztuce wyróżnili się aktorzy: Hanna Bielska i Witold Sadowy. Reżyserował Cz. Szpakowicz.

Na zdjęciu: Hanna Bielska w roli „Candidy". (S)

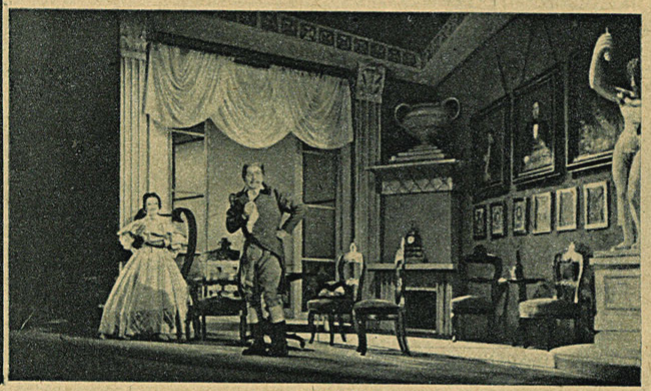

FANTAZY

Jubileusz Teatru Polskiego i jego twórcy, dra Arnolda Szyfmana, uczczony został wystawieniem najlepszego polskiego dramatu romantycznego — „Fantazego" Juliusza Słowackiego.

Reżyserował widowisko Edmund Wierciński. Na liście świetnych wykonawców figurowały nazwiska: Leokadii Pancewicz-Leszczyńskiej, Elżbiety Barszczewskiej, Zofii Mrozowskiej, Janiny Romanówny, Władysława Brackiego, Jana Kreczmara (Fantazy), Wojciecha Brydzińskiego, Aleksandra Zelwerowicza, Mieczysława Mileckiego. Dekoracje Teresy Roszkowskiej były istnymi arcydziełami. Dopomagały do zrozumienia utworu i zbliżały nas ku niemu.

Przedstawienie to godnie reprezentowało możliwości i ambicje Teatru Polskiego. Było prawdziwym świętem sceny polskiej.

Na zdjęciu: Janina Romanówna i Czesław Kalinowski.

(S)

ŚWIĘTO SCENY POLSKIEJ

Warszawa teatralna przeżyła rzadką uroczystość: 35-lecie istnienia Teatru Polskiego i 40-lecie pracy Jego twórcy i Kierownika, dyr. Arnolda Szyfmana. Protektorat nad tą uroczystością objął P. Prezydent Rzeczypospolitej.

We wrześniu 1912 roku zawiązano „Towarzystwo akcyjne budowy i eksploatacji teatrów w Królestwie Polskim" i odtąd losy Teatru Polskiego związane są z losami dra Szyfmana.

Gmach teatru zbudowano według planów i pod kierunkiem Czesława Przybylskiego. Widownia o wzniesieniu amfiteatralnym obliczona była na 1005 miejsc. Konstrukcja teatru jest żelazo-betonowa, dzięki czemu sala ma znakomitą akustykę. W teatrze zainstalowano pierwszą w Polsce scenę obrotową. Koszt budowy gmachu wynosił około 600 tysięcy rubli.

Teatr został otwarty 29 stycznia 1913 roku przedstawieniem „Irydiona" Zygmunta Krasińskiego, w reżyserii dra Szyfmana (Irydiona grał Józef Węgrzyn). Odtąd teatr ten służy wielkiej sztuce i wielkiemu repertuarowi. Obecnie — w 35-lecie Jego istnienia wystawiono „Fantazego" Słowackiego. Te sztuki symbolizują ambicje artystyczne teatru.

Przedstawienie „Fantazego" zaszczycili swą obecnością: Prezydent R. P., Marszałek Sejmu, Premier Rządu i członkowie korpusu dyplomatycznego. Cała Polska uczciła artystyczną działalność dra Szyfmana, który został udekorowany orderem „Odrodzenia Polski". (S)

Na scenie Teatru Polskiego w czasie uroczystości jubileuszowych po przedstawieniu „Fantazego" dr A. Szyfman w czasie przemówienia przedstawiciela „Narodnego Divadla" z Pragi

Twórca i kierownik Teatru Polskiego dr Arnold Szyfman

Ludwik Solski odsłania portret zmarłej Marii Przybyłko-Potockiej, znakomitej artystki polskiej

Tys. J. Brzozowski

z Notre Dame" Tys. J. Zebrowski

WYROBY
CHLORODONT
UZNANE ZA NAJLEPSZE!
PASTA DO ZĘBÓW - PROSZEK DO ZĘBÓW - ELIKSIR DO UST
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

„ORIENTINE"
znany od 1910 roku, niezawodny w użyciu ODSIWIACZ
Fmy „PARFUMERIE d'ORIENT" — I. OSTROWSKA i Ska
Łódź, 11 Listopada Nr 14
ŻĄDAĆ W DROGERIACH I PERFUMERIACH

RANO i WIECZOREM

ENOLA
J. POROWSKI • WARSZAWA
ŁÓDŹ • NAPIÓRKOWSKIEGO 24 • TEL. 177-00.

Odpowiedzi redakcji

Kinomanka „Dana" z Wałbrzycha przesyła nam taką listę „najlepszych filmów, jakie widziała w b. sezonie" (a widziała ich 162!!!): „Curie-Skłodowska", „Admirał Nachimow", „Baryłeczka", „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu", „Ostatnia szansa", „Ostatni etap", „Pani Miniver", „Dzieciństwo Gorkiego", „Spotkanie" i Bitwa o szyny". Cieszy nas ogromnie ta lista, świadcząca o bardzo wyrobionym guście. Wśród 10 najlepszych filmów nie wymieniła Pani ani jednej pozycji wątpliwej. Więcej takich widzów w Polsce, a naprawdę dobre filmy będą odnosić zasłużony sukces.

J. Głowiński (Bydgoszcz). Konkurs zamknięty na scenariusz filmowy oraz konkurs otwarty na scenariusz o Szopenie były ogłoszone w całej prasie polskiej m. in. w „Filmie" (nr 13 i 14) oraz „Gazecie Filmowej".

„Lotnik Marek". Szczegółowy artykuł o filmie „plastycznym" znajdzie Pan w będącym obecnie w sprzedaży 3 numerze „Problemów".

Zofia Zytner (Warszawa). Wszelkie pytania w sprawach szkolenia filmowego prosimy kierować wprost do Szkoły, Targowa 61, Łódź.

„Błędni rycerze". „Odpowiedzi redakcji" nie są miejscem dla oceny gry Charlesa Boyer. Odsyłamy Was do naszych recenzyj filmowych.

„Grupa Uczniów i Uczennic gdyńskich szkół średnich": Podpis chyba trochę patetyczny, czy naprawdę „grupa"? Niemniej uwagi listu są interesujące i chociaż przeważnie krytyczne w odniesieniu do filmu „Ostatni etap" — dowodzą, że film ten sprawia wielkie wrażenie i wciąż wywołuje dyskusję. Na temat tego filmu pisało się tak wiele, ale celem wyjaśnienia niepewności polecamy artykuł Seweryny Szmaglewskiej w 1 numerze „Gazety Filmowej" z 1. VI. 1948.

„Licealistka". Jeszcze w tym roku wejdą do atelier pogodniejsze filmy polskie, nie dotyczące okresu okupacji.

Joanna Korbus (Wrocław). Administracja wyśle numery, obecnie wysyłamy już numery za zaliczeniem. Listy w tej sprawie należy kierować do Administracji, a nie do Redakcji.

Bielawski Zbigniew (Szczecin). Czy na ekranach polskich będziemy widzieć filmy austriackie, na razie nie wiadomo.

Akademicy z Warszawy. Nie dziwimy się wcale zainteresowaniu Panów artystką Ingrid Bergman. W czasie procesu hollywoodzkiego Ingrid Bergman stanęła po stronie gwiazd postępowych. Urodziła się w 1917 r. w Szwecji, gdzie występowała w filmie przed wojną. Od 1939 r. znajduje się z nielicznymi przerwami w Ameryce. Adres: David O. Selznick Organization, Hollywood, California U. S. A.

Betty i Bob (Radom). W filmie „Młodość Królowej Elżbiety" Deborah Kerr istotnie zastąpi Greer Garson, o czym zresztą pisaliśmy już w Przeglądzie Zagranicznym.

J. Murzyńska (Łódź). Bohaterka filmu „Carrie kłamie" nazywa się Diana Barrymoore i jest córką znakomitego aktora Johna Barrymoore, zmarłego w r. 1942.

Marysia z Warszawy. W filmie „Zakazane piosenki" były sceny przedstawiające wyjście osób cywilnych, ale nie było scen ukazujących kapitulację i składanie broni.

Radża. Ingrid Bergman: David O. Selznick Organization Hollywood California U. S. A. Dziękujemy za życzenia dla „najstaranniej wydawanego pisma w Polsce".

Mieczysław Banaszkiewicz (Poznań). W filmie „Jej pierwszy bal" Louis Jouvet grał rolę szulera, właściciela nocnego lokalu.

Licealistki z Łodzi. O Phyllis Calvert napiszemy. Numery „Filmu" są do nabycia po nadesłaniu odpowiedniej sumy na P. K. O. I-6826 z podaniem dokładnego adresu i wymienieniem numerów w dziale „korespondencja" na blankiecie.

Piekielny Piotruś. Uwagi dotyczące filmu „Casablanca" i kina, w którym był wyświetlany, przesłaliśmy do C. Z. K.

M. Kowczyk (Częstochowa). Nowela nie dla nas.

Jan Snop (Radom, poste restante). Pismo nasze nie pośredniczy w sprawie wymiany korespondencji. Za słowa uznania b. dziękujemy.

Akademik M. G. (Kraków). Dziękujemy za b. miły i ciekawy list. Zwrócimy uwagę firmie kolportującej „Film", że w Krakowie jest zbyt mało egzemplarzy. Filmy włoskie będą wyświetlane w Polsce, dowie się Pan o nich coś więcej w następnym numerze „Filmu".

H. Drapella (Wrocław). Podobieństwo między Pańską pracą a przesłanym nam uprzednio biuletynem było tak uderzające, że sądziliśmy, iż czerpał Pan dane z biuletynu. Mimo ich udowodnionej obecnie oryginalności, nie skorzystamy.

M. Siekierska (Zolibórz). Zamieszczamy zdjęcia artystów, których filmy są lub mają być wyświetlane w Polsce, wyjątek stanowią korespondencje zagraniczne i przeglądy kronikarskie.

Wosik (Lublin). Stare numery nabywać można wpłacając na konto P. K. O. nr I-6826 z zaznaczeniem o jakie numery chodzi.

Nina i Kryśka. Do artysty radzieckiego N. Konosowskiego „Mosfilm" (Moskwa) należy raczej napisać w języku rosyjskim. Na pewno ktoś z otoczenia zna ten język.

Kobiety o rudych włosach i bladej zazwyczaj cerze najczęściej narażone są na piegi.
Cała moc drobnych, żółtych plamek pokrywa delikatną ich skórę, pojawiając się nie tylko na twarzy, ale i szyi i rękach. Na szczęście jest środek usunięcia ich. Specjalny krem „Anida" przeciw piegom posiada niesłychanie aktywne środki, których działanie da się zauważyć już po kilku dniach. Piegi po użyciu tego kremu tracą natychmiast na barwie, stają się jaśniejsze a wkrótce giną zupełnie. W tym czasie nie należy skąpić matowego kremu „Anida" ani pudru o barwie ciemnej.

KREM specjalny Anida

SIÓDME POTY.

Mimo kiepskiej pogody wystąpiły na mnie siódme poty, gdym — niestety już po wydrukowaniu — przeczytał w naszym poprzednim numerze, że Borzage był twórcą „Wschodu słońca". Słońce pomyliło mi się z niebem, gdyż chodzi oczywiście o „Siódme niebo". Za przykrą pomyłkę — oblany siódmym potem — przepraszam. (I. b.)

W Administracji „Filmu" są do nabycia:

Oprawne roczniki „Film" z r. 1947 w cenie 860 zł za rocznik.

Ilustrowane katalogi produkcji „Filmu Polskiego" w cenie 500 zł (w oprawie), 300 zł (broszurowane) za egzemplarz.

Wszystkie numery „Filmu" (z wyjątkiem 7, który jest wyczerpany).

Dokonywane wpłaty winny być czytelne, z podaniem dokładnego adresu. — Konto P. K. O. I-6826.

Zdjęcia polskie w tym numerze wykonali operatorzy „Filmu Polskiego": Jerzy Baranowski, Stanisław Dąbrowiecki, Jerzy Gaus, J. Tymiński i W. Urbanowicz. Zdjęcia teatralne: Jan Burzyński i Nowicki (Kraków). Fotos okładkowy — Foto Van Dyck (Poznań). Zdjęcia zagraniczne: Taszkiencka Wytwórnia Filmów Artystycznych (Taszkient), „Mosfilm" i Sojuzdietfilm" (Moskwa), „Ceskoslovensky Statny Film" (Praga), „Lux Film" (Rzym), J. A. Rank Organisation (Londyn), „Columbia", „Metro-Goldwyn-Mayer", „Paramount", „R. K. O. Radio" i „Warner Brothers" (Hollywood przez M. P. E. A.) oraz Serwis „United Press".

Redaktor Naczelny
EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI

FILM
Dwutygodnik

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09
Wydawca: PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI"
Prenumerata roczna zł 600.—, półroczna zł 300.—, kwartalna zł 150.—. Prosimy o regularne wpłacanie na konto P. K. O. I-6826 oraz o czytelne wypełnianie blankietów.

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 12—14.
Administracja, ul. Marszałkowska 56, III p., tel. 8-50-32.
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 100,— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826.

FILM

GREER GARSON, bohaterka filmów „Zagubione dni" i „W pogoni za mężem"